Wiadomości Gródeckie
Hradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej Mieszkańcach • Nr 9 (263) • wrzesień 2018 • Cena 4,00 zł

• Dożynki Gminne 2018 • Pierapiouka u Słuczancy • Sierpniowe hulanki • Inicjatywy lokalne ruszyły • Gryfiki na obozie • Wspomnienia pani Alfredy • Historia Wierobi • Leczo na talerzu



fot. Dorota Sulżyk

Korowód dożynkowy podczas tegorocznych dożynek



Dożynki Gminne

1 września 2018, fot. D. Sulżyk



Pojechałam w sierpniu do Wierobi. Nawet dwa razy, bo jeden pobyt nie zmieściłby w sobie tylu spotkań i rozmów. Pani Alfreda (zwana panią Alą) radośnie, ciepło i z uśmiechem przyjęła mnie i Irenkę Matysiuk w pokoju przy stole, na którym rozłożyła swoje zeszyty z zapiskami, zdjęcia. „Moja książka" – tak mówi o swoich wspomnieniach misternie spisywanych od 20 lat. Jako 70-letnia kobieta otworzyła zeszyt i niemal spisała swoje życie dzień po dniu, wiejską, zwyczajną, często dramatyczną codzienność, która splatała się z historią. Ech, gdyby każdy z nas miał taką babcię… Czytałam te wspomnienia, nie mogąc się nadziwić genialnej pamięci pani Ali. Zastanawiam się, ile ja bym napisała o swoim dzieciństwie, ile pamiętam… Pani Ala miała 12 lat, kiedy 1 września, w sobotę zaczęły lecieć pierwsze samoloty, a ona akurat pędziła krowy. Pamięta ten, poprzednie i kolejne obrazy, jakby to było wczoraj. Ale pamięć trzeba ćwiczyć. Przyznajcie się, kto z Was ostatnio nauczył się na pamięć 4-zwrotkowego wiersza? I nie kieruję tego pytania do młodzieży, która z musu wbija do głowy wersy „Pana Tadeusza", tylko do ludzi dojrzałych, emerytów. A taki, który ma 22 zwrotki? Nie widzę podniesionych rąk. A pani Ala i owszem, wyrecytowała baaardzo długi i piękny wiersz o starości, potem drugi autorstwa Wisławy Szymborskiej. I twierdzi, że jej starość jest spokojna i szczęśliwa.

O historii rodzinnej wsi mojej bohaterki przeczytacie w kolejnym interesującym odcinku „Okruchów Ziemi Gródeckiej" pani Wiery Tarasewicz. To jeszcze nie koniec spotkań z Wierobiami. Na opracowanie czekają kolejne ciekawe rozmowy, które przeprowadziłam w upalne sierpniowe popołudnia.

Dużo w tym numerze materiałów o naszych wsiach. Bo przypomnimy dwie zabawy: w Królowym Moście i Wiejkach. Pośmiejemy się razem przy opowieściach nieocenionych „Ale Babek" ze Słuczanki o zwyczajach dożynkowych. Nie dość, że opowiadały, to jeszcze ubrały się po „kaliśniejszamu", wzięły ze sobą sąsiada i poszliśmy na pole. Odwiedzimy Mieleszki i po raz kolejny Wiejki podczas realizacji projektów Inicjatyw Lokalnych. I jeszcze historia związana z krzyżem w Pieszczanikach pięknie wysnuta przez Darię.

Kochani Czytelnicy! Bardzo zachęcam do udziału w naszym kolejnym konkursie. „Jesteśmy z nich dumni" – taki konkurs ogłasza redakcja „WG-HN" z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę. Konkurs na tekst publicystyczny o ludziach z gminy Gródek, z których jesteśmy dumni, którzy czymś się wyróżnili, którzy pozostawili ślad w naszej gminie lub poza nią. Bohaterowie tekstów powinni żyć w latach 1918-2018, urodzić się w gminie Gródek bądź mieszkać w niej. Czekamy na prace do 20 października. Najlepsze teksty zostaną nagrodzone. Regulamin konkursu jest zamieszczony na stronie GCK w Gródku.

PS. Zapraszamy do współpracy. Podpowiadajcie tematy, nadsyłajcie swoje zdjęcia, artykuły, listy do 20 września na adres dsulzyk@gckgrodek.pl

Dorota Sulżyk

Wydarzenia

Dożynki Gminne 2018

„Plon niesiemy, plon, w Gospodarza dom,/ Aby dobrze plonowało, Po sto korcy z kopy dało/ Plon niesiemy, plon w Gospodarza dom." Słowa chyba najbardziej znanej piosenki dożynkowej niosło echo nad Zalewem Zarzeczany, kiedy to 1 września orszak dożynkowy podążał w kierunku sceny.

Barwny korowód tworzyły zespoły ludowe: Kalina, Jesienny liść, Rozśpiewany Gródek i delegacje z sołectw gminy Gródek z wieńcami dożynkowymi z tegorocznym dożynkowym Starostą Jerzym Nowikiem i Starościną Iwoną Nowik (rolnicy z Wiejek) na czele. Chlebem (w tym roku upieczonym przez Annę Trochimczyk ze Słuczanki) tradycyjnie leżącym na haftowanym ręczniku zostali przywitani Gospodarze Gminy – Wójt Wiesław Kulesza i Przewodniczący Rady Gminy Wieczysław Gościk. Jak co roku wójt podzielił się nim z obecnymi na imprezie mieszkańcami. Zgodnie z tradycją, proboszczowie gródeckich parafii – prawosławnej – ks. Mikołaj Ostapczuk i katolickiej – ks. Stanisław Kochanowski odprawili krótkie nabożeństwo i poświęcili płody rolne (piękne kolorowe warzywa z upraw Grzegorza Kondratowicza ułożone na stole przed sceną) oraz wieńce dożynkowe. Nabożeństwa dziękczynne za tegoroczne plony odbyły się w cerkwi i kościele tego samego dnia przed południem.

Gródeckie dożynki zaszczycili swoją obecnością przybyli goście m.in.: Proboszcz Parafii Prawosławnej w Gródku o. Mikołaj Ostapczuk oraz Proboszcz Parafii Rzymskokatolickiej w Gródku ks. Stanisław Kochanowski, Maciej Żywno- Wicemarszałek Województwa Podlaskiego, Dyrektor Departamentu Rolnictwa w Urzędzie Marszałkowskim Andrzej Pleszuk, Antoni Pełkowski -Starosta Powiatu Białostockiego, Anna Grycuk-Radna Powiatu Białostockiego i Dyrektor Szkoły Podstawowej w Gródku, Jan Kaczan – członek zarządu Powiatu Białostockiego, Piotr Zdrodowski – Komendant Komisariatu Policji w Zabłudowie, Tomasz Ciełuszecki – Zastępca Komendanta Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej w Bobrownikach, Radni Gminy Gródek wraz z Przewodniczącym Wieczysławem Gościkiem.

Wójt Wiesław Kulesza podziękował wszystkim rolnikom za to, że dbają o to, żeby na naszych stołach co roku pojawił się świeży pachnący chleb. Podkreślił, że praca rolnika jest bardzo trudna i jak żadna inna zależy od sił przyrody. Tegoroczna susza, która dotknęła naszych terenów, osłabiła zbiory. Wspomniał, że nasi rolnicy korzystają ze środków unijnych, które dają możliwość rozwoju. Dzięki pozyskanym dotacjom na wsiach wybudowano place zabaw, wykonano i przeprowadzi się kolejne remonty świetlic wiejskich. Życzenia w stronę rolników skierował również Przewodniczący Rady Gminy Wieczysław Gościk, Wicemarszałek Maciej Żywno, Starosta Antoni Pełkowski, Jan Kaczan – członek zarządu Powiatu Białostockiego oraz Dyrektor Andrzej Pleszuk.

Wieńców dożynkowych w tym roku było wyjątkowo mało. Wszyscy tłumaczyli to tegorocznymi marnymi zbiorami: nie było zboża, nie było więc ich z czego zrobić. Ale te, które można było podziwiać pod sceną, budziły podziw wszystkich zebranych. Niełatwo jest taki wieniec przygotować. Trzeba znać tradycję (każdy element odgrywa jakąś rolę), mieć umiejętności i zmysł artystyczny. Nigdy nie widziałam podczas dożynek w Gródku tak ogromnych i misternych wieńców jak te dwa zrobione przez sołectwa Wiejki i Mieleszki. To właśnie one otrzymały ex aequo pierwsze miejsca i trzeba podkreślić, że Wiejki od 3 lat utrzymują swoją

najwyższą pozycję w konkursie. Wieniec można podziwiać przez najbliższy miesiąc w kościele w Jałówce (kościół parafialny mieszkańców Wiejek).W tym roku również panie z Mieleszek, dzięki umiejętnościom nabytym podczas warsztatów florystycznych, wykonały przecudną pracę. Dwa drugie miejsca zostały przyznane tradycyjnym wieńcom zespołów Kalina i Jesienny liść. To z całą pewnością element tradycji dożynkowej, którą trzeba kultywować. Laureaci otrzymali bony podarunkowe ufundowane przez firmę Casablanca.

Tego dnia plac nad Zalewem w Zarzeczanach zmienił swój wygląd. Mnóstwo przeróżnych kramów, „dmuchańce" dla dzieci oraz nowoczesny sprzęt rolniczy z Pronaru, na temat którego można było porozmawiać z fachowcami.

„Oj żali żyta ad paniadziełku, Pryniasi Panie skwarku i harełku, / Skwarku i harełku, Dy boczku piwa,/ Kab na druhi hod zboża uradziła." Na scenie można było usłyszeć kilka piosenek pasujących do dożynkowego wydarzenia, zwłaszcza w repertuarze naszych starszych ludowych zespołów: Kaliny, Rozśpiewanego Gródka, Jesiennego liścia, kapeli Chutar. Na scenie amfiteatru nad zalewem wystąpiło wyjątkowo dużo najmłodszych artystów. Część artystyczną zainaugurowały nasze dzieci ze Szkoły Podstawowej z zespołu Kazka. Piosenka „Haradok" zawsze robi wrażenie zwłaszcza na wszystkich patriotach lokalnych. Bardzo urozmaicony program aktywizujący również publikę zaprezentowała dziecięca grupa Czobaty z Wołkowyska. Jak zwykle klasę pokazali niezawodni soliści z grupy Śpiawaj Dusza. A rockowo-folkowego czadu dali gitarzyści z gródeckiego Koła gitarowego. Również rockową piosenkę zaśpiewały dzieci z Vena Mini. Pierwszą artystyczną część zakończyły trzy młode energiczne dziewczyny w czerwonych trampkach, czyli Czerwone Szpilki z Michałowa.

Tańce na dobre ruszyły podczas koncertów gwiazd, które rozpoczęły Słowiany z Krakowa, grając i śpiewając na folkową nutę. Prymaki jak zwykle przyciągnęli pod scenę jeszcze większe tłumy i rozgrzewali publiczność swoimi niezawodnymi przebojami. Panowie z michałowskiego zespołu Casanova pokazali, co potrafili w discopolowym repertuarze.

Dożynkową zabawę zakończyło spotkanie z DJ i bardziej młodzieżową „muzą". I trzeba przyznać, że i ten rodzaj muzyki spotkał się z dużym zainteresowaniem głównie ze strony młodszej publiczności, która z niechęcią opuszczała amfiteatr o godz. 1.00. I w ten sposób zakończyliśmy plenerowy cykl zabaw.

Dożynki były połączone z Zabawą w Gródku z cyklu letnich zabaw przy muzyce białoruskiej w gminie Gródek organizowanych przez GCK w Gródku. Została ona zrealizowana dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Dorota Sulżyk▲

Organizatorzy:
Gminne Centrum Kultury oraz Gmina Gródek

Patroni medialni:
Knyszynska.eu, Radio Orthodoxia,
Obcasy Podlasia, Wiadomości Gródeckie – Haradockija Nawiny

Zrealizowano dzięki Dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Organizatorzy serdecznie dziękują:
- sołtysom i mieszkańcom sołectw, którzy przygotowali wieńce
- zespołom za przygotowanie wieńców dożynkowych i ich występy
- starostom tegorocznych dożynek Iwonie i Jerzemu Nowikom
- Dyrekcji i kucharkom ze Szkoły Podstawowej za przygotowanie bigosu
- Grzegorzowi Kondratowiczowi za płody rolne
- Agnieszce i Marcinowi Wojcieszukom za za bele do dekoracji
- Annie i Bazylemu Trochimczykom za ciuki oraz chleb dożynkowy
- Elżbiecie Mieleszko-Jarockiej za pomoc w przygotowaniu dekoracji
- firmie FORMAT Piotr Szutkiewicz
- firmie PRONAR za prezentację maszyn rolniczych

Relacja z XLII Sesji Rady Gminy Gródek
27 lipca 2018 r.

Po przyjęciu przez Radnych porządku obrad **Wójt Gminy Gródek Wiesław Kulesza** przedstawił informację o swojej pracy w okresie międzysesyjnym.

Następnie **Bogdan Gryko - przedstawiciel Nadleśnictwa Żednia** przedstawił wniosek o zaopiniowanie przez Radnych Rady Gminy projektu lasów ochronnych Nadleśnictwa Żednia. **Radna Monika Ratyńska** zapytała, czy wszystkie lasy objęte wnioskiem stanowią własność Skarbu Państwa i stwierdziła, że z punktu widzenia Radnych ważne powinno być to, aby nie obejmować takimi strefami lasów prywatnych. **Pan Bogdan Gryko** potwierdził, że przedstawiony projekt dotyczy tylko takich lasów. **Radny Janusz Michał Cimochowicz** poprosił o wyjaśnienie, czy opinię należy wyrazić na tej sesji i czy uznanie lasów za ochronne będzie skutkowało negatywnymi konsekwencjami dla mieszkańców, np. zakazami wstępu czy też zakazem zbioru runa leśnego. **Pan Bogdan Gryko** odpowiedział, że las ochronny nie ma wpływu na wstęp do lasu czy zbiór np. grzybów. **Sekretarz Gminy Lilia Waraksa** dodała, że Rada Gminy ma 2 miesiące na wydanie opinii i w tym czasie można zapoznać się bardziej szczegółowo z przedstawionymi materiałami i je przenalizować. Jeżeli Radni uznają, że potrzebne jest podjęcie uchwały w tej kwestii, to zostanie ona przygotowana na następne posiedzenie. **Przewodniczący Rady Wieczysław Gościk** odczytał art. 16 ust. 2 ustawy o lasach, który brzmi następująco: „Rada Gminy powinna wyrazić opinię w ciągu dwóch miesięcy od dnia otrzymania wystąpienia o jej wyrażenie. W razie upływu tego terminu uważa się, że Rada Gminy nie zgłasza zastrzeżeń." **Radny Andrzej Konończuk** stwierdził, że Lasy Państwowe prowadzą gospodarkę leśną i nie powinniśmy mieć obaw, że takich stref będzie zbyt wiele.



Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Nowa Skarbnik Urzędu Gminy Małgorzata Łuszyńska

W kolejnym punkcie radni zajęli się rozpatrzeniem uchwał w sprawach:

- zmian w budżecie Gminy Gródek na 2018 r.; Proponowane zmiany w zakresie wydatków



Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

i dochodów budżetu przedstawiła **Skarbnik Gminy Małgorzata Łuszyńska. Radna Dorota Popławska** zwróciła uwagę, iż zmniejszeniu ulega plan wydatków o kwotę 270 tys. zł na przedsięwzięcie związane z przebudową chodnika i budową odwodnienia na części ul. Michałowskiej w Gródku. Poprosiła o wyjaśnienie, kiedy zadanie będzie kontynuowane. **Wójt Gminy Wiesław Kulesza** odpowiedział, że w uchwalonym budżecie Gminy na 2018 r. zostały zabezpieczone środki na przebudowę chodników i wykonanie odwodnienia na ul. Michałowskiej w Gródku. Jednakże od ponad roku trwa na wniosek właścicielki jednej z nieruchomości, położonej przy ul. Michałowskiej, postępowanie administracyjne w prawie naruszenia stosunków wodnych. W związku z tym, iż stroną postępowania jest Gmina Gródek, to Samorządowe Kolegium Odwoławcze (SKO) wyznaczyło do przeprowadzenia postępowania Burmistrza Michałowa. W wyniku szczegółowego postępowania została wydana decyzja korzystna dla Gminy Gródek, jednak właścicielka nieruchomości, której sprawa dotyczy złożyła odwołanie. SKO uchyliło decyzję Burmistrza Michałowa i przekazało sprawę do ponownego rozpatrzenia. Do czasu rozstrzygnięcia tej sprawy nie możemy określić zakresu robót dotyczących odwodnienia ul. Michałowskiej, a tym samym wykonać dokumentacji na to zadanie i przystąpić do jego realizacji. Z uwagi na znowelizowane przepisy Prawa Wodnego, Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie naliczyły Gminie Gródek opłatę zmienną kwartalną w wysokości 166.335 zł za pobór wód powierzchniowych z rowu doprowadzającego wodę do zbiornika małej retencji „Zarzeczany”. Wyjaśnił, że „najprawdopodobniej jest to błąd wyliczeń tej opłaty ze względu na niepoprawne dane w pozwoleniu wodno-prawnym, jednakże do wyjaśnienia sprawy – w tym celu zleciliśmy wykonanie nowego operatu wodnego - opłatę należy uiścić, aby nie naliczono odsetek (o sprawie pisaliśmy w poprzednim numerze). Biorąc pod uwagę, iż środki zabezpieczone na wykonanie chodników i odwodnienia na ul. Michałowskiej w najbliższym czasie nie mogą być wykorzystane, zaproponowaliśmy przeniesienie części tych środków na cel dokonania opłaty. Po ostatecznym wyjaśnieniu problemu opłat liczymy, że środki te zostaną zwolnione i będą mogły być przeznaczone na realizację zaplanowanego przedsięwzięcia przy ul. Michałowskiej”.

Radna Anna Petelska poprosiła o wyjaśnienie, z jakich względów zwiększono wydatki związane z ratownikami na kąpielisku. **Wójt** odpowiedział, że ratowników z uprawnieniami jest niewielu i stawiają większe wymagania w zakresie wynagrodzenia. **Radna Wiera Tarasewicz** zapytała, kiedy będą podejmowane kroki w zakresie przebudowy ul. Przechodniej w Gródku. **Wójt Wiesław Kulesza** wyjaśnił, że obecnie została wykonana dokumentacja techniczna dla ul. Piaskowej i Cmentarnej, a w dalszej kolejności będzie można wykonać projekt w zakresie przebudowy ul. Przechodniej.

- przekazania do zaopiniowania organowi regulacyjnemu projektu regulaminu dostarczania wody i odprowadzania ścieków na terenie Gminy Gródek; Projekt uchwały omówiła **Paulina Cybulin - Podinspektor Urzędu Gminy.** Wyjaśniła, iż zgodnie z art. 8 ust. 1 ustawy o zmianie ustawy o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków oraz niektórych innych ustaw, w terminie 6 miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy, przedsiębiorstwa wodociągowo-kanalizacyjne opracowują i przedstawiają radom gmin projekty regulaminów dostarczania wody i odprowadzania ścieków. Zgodnie z powyższym artykułem projekty regulaminów przedłożyły: Komunalny Zakład Budżetowy w Gródku oraz Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Zubrach. Rada Gminy natomiast, zgodnie z art. 8 w/w ustawy po dokonaniu analizy tych regulaminów, przekazuje do zaopiniowania organowi regulacyjnemu projekt nowego regulaminu dostarczania wody i odprowadzania ścieków. **Radna Wiera Tarasewicz** poprosiła o bliższe wyjaśnienie § 23 projektu Regulaminu. **Podinspektor Paulina Cybulin** wyjaśniła, że w przypadku awarii przyłącza zlokalizowanego na nieruchomości prywatnej, właściciel zobowiązany jest do jej usunięcia. Jeżeli tego nie zrobi w ciągu 5 godzin od stwierdzenia awarii, to Komunalny Zakład Budżetowy będzie mógł to zrobić we własnym zakresie i kosztami takiej naprawy będzie obciążony właściciel nieruchomości.

- maksymalnej liczby zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych oraz zasad usytuowania miejsc sprzedaży i podawania napojów alkoholowych na terenie Gminy Gródek. Sekretarz Gminy Lilia Waraksa omówiła projekt uchwały, wyjaśniając, że w związku z wejściem w życie w dniu 9 marca br. ustawy o zmianie ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi oraz ustawy o bezpieczeństwie imprez masowych, rady gmin zobowiązane są do ustalenia w drodze uchwały maksymalnej liczby zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych na terenie gminy odrębnie – dla napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia w miejscu sprzedaży i dla napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży oraz ustalenia zasad usytuowania miejsc sprzedaży i podawania napojów alkoholowych na terenie Gminy. Projekt uchwały został przygotowany w oparciu o dane w zakresie dotychczas wydawanej ilości zezwoleń oraz w oparciu o aktualny stan prawny dotyczący zakazów sprzedaży i spożywania alkoholu, mając na względzie ustawowe zadania jednostek samorządu w zakresie działań zmierzających do ograniczania spożycia napojów alkoholowych. Projekt uchwały został poddany zaopiniowaniu przez jednostki pomocnicze gminy.

Wszystkie uchwały zostały podjęte z jednym głosem wstrzymującym się.

Interpelacje, zapytania i wnioski radnych

Radny Grzegorz Borkowski podziękował za wykonanie placu zabaw w Bobrownikach i dodał, że brakuje tylko piasku do piaskownicy. Wójt Wiesław Kulesza wyjaśnił, że place zabaw nie są jeszcze zakończone. Zostały zamontowane urządzenia, natomiast jutro planowana jest dostawa piasku.

Radna Katarzyna Rogacz zaprosiła wszystkich zebranych na zabawę w Królowym Moście i również podziękowała za wykonanie placu zabaw.

Radna Wiera Tarasewicz poruszyła tematykę turystyki i zwróciła uwagę, że z wypowiedzi turystów odwiedzających naszą gminę wynika, że gmina jest zadbana lecz brakuje miejsc przystosowanych do postoju kamperów, np. brak możliwości podłączenia do prądu. **Wójt Wiesław Kulesza** odpowiedział, że w ramach projektu dalszego zagospodarowania zalewu, opracowane zostało wykonanie ścieżki rowerowo-pieszej wzdłuż zalewu, kompleks boisk sportowych, w tym do piłki plażowej, a także pola biwakowego z niezbędną infrastrukturą, m.in. natryski, toalety itp.

Radna Monika Ratyńska poinformowała, że Sołtys z Załuk, na prośby mieszkańców, wnioskuje o położenie progu zwalniającego i ustawienie lustra na skrzyżowaniu. Dodała, że mieszkańcy wsi Podzałuki na zebraniu wiejskim zgłosili, iż po opadach deszczu nie ma możliwości przejścia przez kładkę prowadzącą do Załuk. Zgłosiła też, że na drodze powiatowej, za zakrętem do Pieszczanik powstała dziura, która wymaga naprawy.

Radny Janusz Michał Cimochowicz wyraził niezadowolenie z pracy Powiatowego Zarządu Dróg i zwrócił uwagę, iż każdorazowo należy wykonawcom zwracać uwagę o konieczności równania dróg.

Radna Grażyna Kubiak w temacie równania dróg dodała, że po ostatnim równaniu droga do Piłatowszczyzny wyglądała jeszcze gorzej niż przed równaniem.

Radna Katarzyna Rogacz zwróciła uwagę, że pomieszczenia w budynku, w którym mieściła się rehabilitacja, można przeznaczyć dla seniorów z naszej gminy. Dodała, że takie miejsce powstało teraz w gminie Supraśl i coś podobnego można by stworzyć w Gródku. **Wójt Gminy** odpowiedział, że: „w ramach współpracy Związek Emerytów i Rencistów korzysta z pomieszczenia w Gminnym Centrum Kultury w Gródku. Dostrzegam jednakże, że w związku z podejmowanymi przez Związek działaniami na rzecz Seniorów, potrzebne są pomieszczenia do realizacji szerszych działań. Biorę pod uwagę budynek na ul. Fabrycznej".

Radny Andrzej Konończuk zapytał, czy susze przyniosły rolnikom duże straty i w jaki sposób będą one rekompensowane. **Wójt Gminy** odpowiedział, że szczegóły nie są jeszcze znane. Komisje do szacowania strat powołane zostały przez Wojewodę Podlaskiego i prawdopodobnie to Urząd Wojewódzki będzie zajmował się wypłatą ewentualnej pomocy.

Przewodniczący Rady Wieczysław Gościk poprosił o przedstawienie sytuacji dotyczącej przejęcia przez Gminę nieruchomości Spółdzielni Usług Rolniczych w likwidacji. **Wójt Gminy** odpowiedział, że podpisał już akt notarialny w tej sprawie. Wartość nieruchomości została pomniejszona o należności wobec Gminy Gródek z tytułu zadłużenia SUR w podatku od nieruchomości.

Po przyjęciu protokołu XLI Sesji Rady Gminy Sesji Rady Gminy Gródek, **Przewodniczący Rady Wieczysław Gościk** zamknął obrady XLII Sesji.

Opracowanie
Dorota Sulżyk ▲

W relacji wykorzystano protokół XLII Sesji Rady Gminy Gródek.

Informacja o pracy Wójta w okresie międzysesyjnym (skrót)

Poprzednia Sesja Rady Gminy Gródek odbyła się w dniu 29 czerwca 2018 r. Uchwały przyjęte na Sesji są realizowane na bieżąco.

1.W okresie międzysesyjnym wydałem szereg zarządzeń:
• W sprawie określenia sposobu wykonania uchwał Rady Gminy Gródek (podjętych na XLI Sesji Rady Gminy);
• W sprawie zmian w budżecie Gminy Gródek na 2018 r.;
• W sprawie powołania zespołu powypadkowego (w celu ustalenia okoliczności i przyczyn wypadku członka Ochotniczej Straży Pożarnej w Gródku podczas akcji ratowniczej);
• W sprawie umorzenia należności (z tytułu kosztów procesu i innych należności ubocznych w postępowaniu spadkowym oraz z tytułu opłat za czynsz mieszkaniowy w łącznej kwocie 1.523,43 zł);
• W sprawie powołania Komisji Egzaminacyjnej dla nauczyciela ubiegającego się o awans na stopień nauczyciela mianowanego (dotyczy nauczyciela wychowania przedszkolnego w Punkcie Przedszkolnym w Załukach);
• W sprawie ogłoszenia konkursu na stanowisko Dyrektora Szkoły Podstawowej w Gródku;
• W sprawie powołania Komisji weryfikującej wnioski o udzielenie dotacji z budżetu Gminy Gródek na budowę przydomowych oczyszczalni ścieków oraz dokonującej odbioru przydomowych oczyszczalni ścieków;
• W sprawie zmiany planu finansowego Urzędu Gminy Gródek na 2018 r. obejmującego plan budżetu i jednostki;
• W sprawie upoważnienia Skarbnika Gminy do załatwiania indywidualnych spraw z zakresu administracji publicznej;
• W sprawie upoważnienia Skarbnika Gminy do załatwiania spraw w imieniu organu podatkowego.

2.W zakresie ewidencjonowania przedsiębiorców będących osobami fizycznymi w Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej, do Urzędu Gminy Gródek wpłynęły 2 wnioski o wpis informacji o zawieszeniu działalności gospodarczej. Przedłożone wnioski zostały przekształcone na formę dokumentu elektronicznego i przekazane za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej do Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej.

3.W zakresie spraw inwestycyjnych:
•W wyniku przeprowadzonego postępowania o udzielenie zamówienia w ramach realizacji projektu pn. „Energia odnawialna – kolektory słoneczne i instalacje fotowoltaiczne w Gminie Gródek", przy dofinansowaniu ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2014-2020, w dniu 23 lipca br. dokonano wyboru najkorzystniejszej oferty, którą złożyła firma SUNGRANT Sp. z o.o. z siedzibą w Białymstoku:
- w zakresie I części zamówienia dotyczącej kolektorów za kwotę 1.178.217,36 zł,
- w zakresie II części zamówienia dotyczącej instalacji fotowoltaicznych za kwotę 915.048,32 zł.

• W wyniku postępowania o udzielenie zamówienia na zadanie: „Budowa sieci wodociągowej przy ul. Agrestowej w Gródku" dokonano wyboru najkorzystniejszej oferty, którą złożyło Przedsiębiorstwo Tibia Sp. z o.o. z siedzibą w Białymstoku za kwotę 66.420 zł.
• W ramach projektu pn. „Budowa placów zabaw w gminie Gródek", współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020, zostały wykonane place zabaw w miejscowościach: Gródek, Waliły-Dwór, Królowy Most i Bobrowniki. Zadanie wykonała firma NOVUM Sp. z o.o. Spółka komandytowa z siedzibą w Szczytnie, za kwotę 92.991,85 zł.
• W związku z przyznanym przez Komendę Główną Państwowej Straży Pożarnej dofinansowaniem w wysokości 13.000 zł, zawarłem umowę z Ochotniczą Strażą Pożarną w Gródku w sprawie udzielenia dotacji z budżetu Gminy w wysokości 4.564,40 zł, z przeznaczeniem na zakup i wymianę bramy garażowej w remizie Ochotniczej Straży Pożarnej w Gródku.
• W dniu 6 lipca 2018 r. dokonano odbioru końcowego zadania „Przebudowa drogi gminnej Nr 105052B w miejscowości Waliły". W związku z przekroczeniem terminu Wykonawcy zostały naliczo-

ne odsetki za nieterminowe wykonanie inwestycji w wysokości 31.655,37 zł.

• Komunalny Zakład Budżetowy wykonał dwa zadania zaplanowane do realizacji na podstawie dotacji celowej z budżetu Gminy, a mianowicie dokonał zakupu rozrzutnika do wywozu osadu z oczyszczalni ścieków w Gródku oraz rozbudowę sieci wodociągowej w miejscowości Załuki.

4.W związku z niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi do Urzędu Gminy Gródek wpłynęły 132 wnioski o oszacowanie strat w gospodarstwach rolnych objętych suszą. Powołana przez Wojewodę Podlaskiego Komisja sukcesywnie dokonuje szacowania strat. Obecnie oszacowano straty w 86 gospodarstwach rolnych (65% złożonych wniosków).

5. Z uwagi na wniosek Pani Anny Grycuk - Dyrektora Szkoły Podstawowej w Gródku o rozwiązanie stosunku pracy z dniem 31 sierpnia 2018 r. w związku z przejściem na emeryturę, stosownie do przepisów ustawy Prawo oświatowe w dniu 18 lipca 2018 r. ogłosiłem konkurs na stanowisko Dyrektora Szkoły Podstawowej w Gródku. Ogłoszenie zostało umieszczone w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Gródek, oficjalnej stronie internetowej Gminy Gródek oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Gródek. Termin na składanie ofert upływa z dniem 3 sierpnia 2018 r.

6. Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Białymstoku ogłosił wyniki naboru wniosków na realizację zadań związanych z usuwaniem wyrobów zawierających azbest w latach 2018/2019. W ramach konkursu wpłynęło 113 wniosków na łączną kwotę 5.506.898,12 zł, podczas gdy Fundusz przeznaczył na potrzeby programu 1.500.000 zł. W związku z tak znacznym przekroczeniem alokacji środków, Zarząd Funduszu uwzględnił wyłącznie azbest z I stopniem pilności oraz przyznał:

- po 5.000 zł wnioskodawcom ubiegającym się o dofinansowanie zadania w kwocie do 15.000 zł,
- 30% wnioskowanej kwoty w przypadku wniosków powyżej 15.000 zł.

W tej drugiej grupie znalazła się również Gmina Gródek. W naszym wniosku ubiegaliśmy się o dofinansowanie w kwocie 32.359,40 zł, a przyznana kwota dotacji wynosi 9.700 zł.

W przypadku zapewnienia otrzymania środków z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, przyznane kwoty dotacji będą aneksowane.

7. W związku z wejściem w życie w dniu 19 lipca 2018 r. uchwały Nr XLI/337/18 Rady Gminy Gródek z dnia 29 czerwca 2018 r. w sprawie ustalenia zasad udzielania dotacji celowej dla osób fizycznych z budżetu Gminy Gródek na dofinansowanie budowy przydomowych oczyszczalni ścieków na terenie Gminy Gródek (Dz. Urz. Woj. Podlaskiego z dnia 4 lipca 2018 r. poz. 3031), został ogłoszony nabór wniosków o udzielenie dotacji celowej ze środków budżetu Gminy Gródek na dofinansowanie kosztów budowy przydomowej oczyszczalni ścieków na terenie gminy. W ramach naboru wpłynęło 10 wniosków od osób ubiegających się o dofinansowanie. Obecnie powołana Komisja dokonuje weryfikacji wniosków pod względem formalnym i merytorycznym.

8. W dniu 17 lipca 2018 r. została zawarta umowa pomiędzy Powiatem Białostockim a Gminą Gródek w sprawie przyznania dotacji celowej na organizację wspólnej cyklicznej imprezy kulturalnej pn. „Międzynarodowy Festiwal Siabrouskaja Biasieda 2018". Dotacja wynosi 3.185 ,00 zł i przeznaczona jest na wynajem firmy do transmisji festiwalu online.

9. Trwa sezon kąpielowy na zbiorniku rekreacyjno – retencyjnym w Zarzeczanach. Codzienne pomiary temperatury powietrza i wody, siły wiatru oraz wyniki badań wody na kąpielisku wprowadzane są do Serwisu Kapieliskowego, dostępnego na stronie internetowej Gminy Gródek. Zgodnie z bieżącymi badaniami woda jest przydatna do kąpieli.

10.W ramach bieżącej działalności Urzędu Gminy :

• w zakresie planowania i zagospodarowania przestrzennego wydano 8 decyzji o warunkach zabudowy oraz 1 decyzję o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego;

• w zakresie ochrony przyrody wpłynęło 7 zgłoszeń zamiaru usunięcia drzew na nieruchomościach stanowiących własność osób fizycznych na cel niezwiązany z prowadzeniem działalności gospodarczej. Po przeprowadzeniu przez pracownika procedury, w tym dokonaniu oględzin, Wójt jako organ uprawniony na podstawie ustawy o ochronie przyrody nie wniósł sprzeciwu.

11. Ponadto uczestniczyłem:

- w spotkaniach z mieszkańcami Gminy;
- w kolejnym spotkaniu w Podlaskim Urzędzie Wojewódzkim w sprawie ćwiczeń „ANAKONDA 2018";
- w imprezie plenerowej ZABAWA WE WSI WALIŁY;
- wraz z Przewodniczącym Rady Gminy Gródek Wieczysławem Gościkiem w spotkaniu z partnerami w Wołkowysku w sprawie wspólnych projektów inwestycyjnych;
- podejmowałem z wizytą w Gródku Dyrektora Białoruskiego Parku Narodowego Puszcza Białowieska. Podczas spotkania wstępnie omówiliśmy zakres wspólnych przedsięwzięć.

Gródek, dnia 27 lipca 2018 r.

Wójt Gminy Gródek
mgr Wiesław Kulesza



Fot. UG w Gródku

Zakupiony sprzęt ratowniczo - gaśniczy dla jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Gródku - butle kompozytowe szt.2, zostały sfinansowane z dotacji Województwa Podlaskiego w kwocie 10.000 zł., pozostałą kwotę w wysokości 300 zł. sfinansowano z budżetu Gminy Gródek.

Bardzo słabe plony

Rozmowa z Iwoną i Jerzym Nowikami - rolnikami z Wiejek, starostami tegorocznych Dożynek


Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Dorota Sulżyk: To jak się podobała rola tegorocznych starostów?
Iwona Nowik: Stres trochę był, ale już minął.
DS: Pięknie wyglądaliście. Chciałam Was zapytać o rolnicze sprawy. Ile gospodarstw jest w Wiejkach?
Jerzy Nowik: 20.
Iwona Nowik: Więcej. Są mniejsze i większe gospodarstwa. Takich poważniejszych rolników mamy pięciu. Nasze gospodarstwo można zaliczyć do średnich. Uprawiamy pola, mamy swoje lasy, łąki. W 2008 r. przeszliśmy na hodowlę cielaków. Zrezygnowaliśmy z hodowli krów na mleko, bo mleczarnia jest daleko, łąki też daleko, bo aż przy jeziorze. Musimy jeszcze dorabiać, bo trudno się z tego utrzymać. U nas w Wiejkach każdy każdemu pomaga. Razem bawimy się i razem płaczemy. U nas tak fajnie jest, wesoło.
JN: Bo w Wiejkach jest dużo młodych, dlatego tak się wszyscy trzymamy.
DS: A jak oceniacie tegoroczne plony?
JN: Bardzo słabe. Mamy oszacowane 40 procent straty. Bardzo ciężko w tym roku.
IN: Nie wiem, co to będzie jeszcze z kukurydzą. Zobaczymy, czy w ogóle opłaca się kopać ziemniaki. Ale musimy coś z nimi zrobić.
JN: Siejemy żyto na sprzedaż, pszenicę dla cielaków na paszę. W tym roku nie mamy co sprzedać.
IN: Trudno też będzie dokupić. Tam, gdzie padało, jest na pewno inaczej. Jak ktoś ma większe gospodarstwo, to wysprzedaje bydło, bo nie ma czym karmić.
DS: Czyli złożyliście wniosek o rekompensatę za utracone zbiory. Wielu rolników z Waszej wsi to zrobiło?
JN: Około 15. Przyjeżdżała już komisja, oszacowała straty i trzeba czekać na odpowiedź.
DS: Jak wygląda sytuacja w porównaniu z ubiegłym rokiem?
IN: W tamtym roku było super. W maju padał deszcz, jak trzeba, żeby padało. A w tym roku przez cały maj była susza.
DS: To może w ogrodach przynajmniej jest bardziej optymistycznie?
IN: Warzywa w ogrodzie porosły, zwłaszcza po tych ostatnich deszczach. Ale jak to będzie z przechowaniem ich, to zobaczymy. Cebuli w Wiejkach jest dużo, ale zaczyna gnić. Dynie za to są ogromne, u mojej mamy jedna to na pewno ma 50 kilo.
DS: Jak się teraz żyje rolnikom na wsi?
IN: Tym, którzy mają większe gospodarstwa, żyje się może nieźle. Ale my musimy dorabiać, bo ciężko byłoby utrzymać rodzinę z trójką dzieci, teraz już dwójką, bo syn sam się utrzymuje. I tak kombinujemy, żeby starczyło na ten chleb.

Rozmawiała:
Dorota Sulżyk ▲

Minister dziękuje rolnikom

Poseł Rzeczypospolitej Polskiej
Wiceminister Spraw Wewnętrznych
i Administracji
Jarosław Zieliński

Służymy Niepodległej
1918 - 2018

Pokłon tobie rolnictwo i zagrodna strzecho!
Wyście teraz rodaków jedyną pociechą...
Dyzma Bończa-Tomaszewski

Szanowni Rolnicy i Mieszkańcy polskich wsi,

w modlitwie „Ojcze nasz" codziennie prosimy Pana Boga o to, aby nie brakowało nam *chleba naszego powszedniego*. W Polsce od wieków kultywowany jest piękny zwyczaj, by za ten dar oraz za zakończenie żniw szczególnie i uroczyście dziękować podczas dożynek, tak głęboko zakorzenionych w naszej kulturze i tradycji. Są one także wyrazem szacunku dla tysięcy polskich gospodarzy, którzy w pocie czoła starali się o zebranie jak najlepszych plonów. Te zaś bardziej niż w przypadku innych zawodów są uzależnione od sił przyrody, warunków pogodowych czy zagrożeń dotykających prowadzone uprawy i hodowle.

W tym roku Wasza praca była wyjątkowo trudna. Klęska suszy dotknęła obszar niemal całego kraju, a hodowcy trzody chlewnej musieli zmagać się z afrykańskim pomorem świń. Rząd Pana Premiera Mateusza Morawieckiego podjął w związku z tym działania służące zrekompensowaniu strat poniesionych przez rolników w wyniku suszy. W tym roku na pomoc gospodarstwom dotkniętym tą klęską zostanie przeznaczonych 800 mln złotych, a jeśli zajdzie taka potrzeba, to kwota ta może być zwiększona. Pieniądze trafią do rolników, gdy tylko z samorządów spłyną szacunki dotyczące wielkości strat. Ponadto rząd Prawa i Sprawiedliwości przygotował dla polskiej wsi specjalny plan, który zakłada m.in. rozszerzenie sprzedaży bezpośredniej i rolniczego handlu detalicznego, pomoc w rozwoju produkcji żywności wysokiej jakości, zwiększenie dofinansowania do zakupu paliwa rolniczego, wdrożenie programów poprawy żyzności gleb oraz zastępowanie zagranicznych pasz i produktów rolnych polskimi. Działania te zmierzają do objęcia szczególną ochroną naszego rolnictwa i bezpieczeństwa żywnościowego kraju.

Realizacja „Planu dla wsi" pozwoli na szybszy rozwój rolnictwa, które stanowi w Polsce ważną gałąź gospodarki narodowej. Wpisuje się on także wraz z innymi programami i reformami w politykę zrównoważonego rozwoju kraju realizowaną od prawie 3 lat przez rząd Prawa i Sprawiedliwości. Dzięki tej polityce mieszkańcy terenów wiejskich, którzy stanowią około 40% ogółu polskiego społeczeństwa, mogą korzystać z poprawy warunków codziennego życia. Zatrzymaliśmy proces likwidacji instytucji publicznych na terenach wiejskich, przywracając jednocześnie dostęp do placówek kultury, oświaty, poczty, wymiaru sprawiedliwości czy połączeń komunikacyjnych. Konsekwentnie reaktywujemy masowo polikwidowane w poprzednich latach posterunki Policji w mniejszych miejscowościach, co poprawia bezpieczeństwo mieszkańców wsi i miasteczek.

W roku wielkiego jubileuszu stulecia odzyskania niepodległości warto także przypomnieć zasługi polskich chłopów dla budowy silnej i niepodległej Rzeczypospolitej. Ich patriotyzm i poświęcenie znajdowały swój wyraz zarówno w odwadze kosynierów, uczestników dziewiętnastowiecznych powstań narodowych jak i żołnierzy walczących o niepodległość i granice II Rzeczypospolitej, a w szczególności w Bitwie Warszawskiej i Niemeńskiej 1920 roku. Głębokie przywiązanie do Ojczyzny, wiary i tradycji, pracowitość i gospodarność to wartości, które polskim rolnikom towarzyszą od pokoleń i stanowią wielki kapitał społeczny, który trzeba docenić, kultywować i rozwijać. Te cechy postawy mieszkańców polskiej wsi pozwoliły nam ocalić polskość, religię i własność ziemi przez lata komunizmu.

Szanowni Rolnicy z głębi serca dziękuję Wam za trud, jaki włożyliście w tym roku w uprawę ziemi, zebranie plonów i całą rolniczą działalność. Życzę, aby nasza polska wieś nieustannie się rozwijała i zawsze pozostawała miejscem, gdzie szanuje się historię, tradycję i pracę przodków. Niech wszystkie gospodarstwa omijają wszelkie klęski i zagrożenia, a Boska Opatrzność i Święty Izydor Oracz, patron rolników, niech czuwają nad Wami, Waszymi rodzinami i gospodarstwami. Szczęść Wam Boże w codziennym życiu i pracy.

Z wyrazami szacunku

Poseł Rzeczypospolitej Polskiej
Wiceminister Spraw Wewnętrznych
i Administracji
Jarosław Zieliński
Jarosław Zieliński

Aktywne seniorki na wycieczce

Seniorki w ramach projektu finansowanego ze środków Gminy Gródek - „Akademia Seniora”- wyjechały 3 lipca 2018 do Ziołowego Zakątka w Korycinach. W wycieczce uczestniczyło 25 osób- w



Fot. Stowarzyszenie Aktywny Senior

tym Panie, które nie należą do naszego stowarzyszenia. Mamy trochę szczęścia, bo mimo deszczowej pogody w Korycinach zaświeciło dla nas słońce. Zwiedziłyśmy z przewodniczką cudowne ziołowe ogrody, muzeum z darami lasu i mały kościółek .Uczestniczyłyśmy w warsztatach robienia ziołowych przypraw. W sklepie Dary Natury nasze panie kupiły ciekawe przyprawy, herbatki i inne naturalne „przysmaki” ziołowe. To miejsce polecamy wszystkim, którzy poszukują relaksu wśród kwitnącej i pachnącej ziołami natury. Wróciłyśmy z pewnym „niedosytem” pobytu i na pewno pojedziemy jeszcze raz.

Walentyna Trochimczyk

Krzyż w Chomontowcach

W niedzielę 5 sierpnia 2018 roku na skraju wsi Chomontowce odbyła się niecodzienna uroczystość. Został poświęcony nowy prawosławny krzyż.

Inicjatywa budowy krzyża zrodziła się w ubiegłym roku podczas otwarcia drogi Chomontowce – Bobrowniki. Realizacji hasła, że „dla



Fot. archiwum autorki

wsi przydałby się jeszcze krzyż”, podjął się sołtys Sławomir Lewczuk. Do tematu, jako darczyńcy, dołożyli się Wójt Gminy Gródek oraz mieszkańcy. Robociznę wykonali sołtys i jego pomocnik Wiktor Mojsiewicz z Chomontowiec. Napis na krzyżu pomógł umieścić Paweł Sewastianik. Proboszcz Parafii w Mostowlanach, który dokonywał święcenia krzyża, podarował Raspiatije (Ukrzyżowanie). Piękny, duży krzyż dostojnie wita przyjeżdżających do wsi, a mieszkańcy Chomontowiec cieszą się z jego obecności. ***(wt)***

VII kajakowa pielgrzymka do Supraśla

Z błogosławieństwa Jego Ekscelencji Najprzewielebniejszego Jakuba Arcybiskupa Białostockiego i Gdańskiego 8 sierpnia z Gródka



Fot. Aleksandra Jarosławska

wyruszyła VII kajakowa pielgrzymka do Supraśla. Pierwszego dnia z powodu niskiego stanu wody w rzece, pielgrzymi pokonali dystans pieszo. W pielgrzymce uczestniczyło około 40 osób. W każdej z wiosek, przez które szli, witali ich miejscowi mieszkańcy z przygotowanymi dla pielgrzymów posiłkami i poczęstunkami. Pierwszy etap zakończył się akatystem do św. Wielkiego Męczennika Pantelejmona w Nowosiółkach. Drugiego dnia po porannej Boskiej Liturgii sprawowanej w kapliczce w Nowosiółkach, pielgrzymi udali się w kierunku rzeki. Dalszą drogę do celu, którym były uroczystości ku czci Supraskiej Ikony Bogurodzicy w Supraślu, udało się pokonać już w kajakach. W ciągu dwóch dni pielgrzymki pielgrzymi przeszli 20 km i przepłynęli około 25 km.

W imieniu organizatorów chcielibyśmy podziękować Panu Doktorowi Janowi Kochanowiczowi za wkład w przygotowanie i organizację pielgrzymki, a także mieszkańcom wsi: Walił-Stacji, Słuczanki, Walił Dworu, Walił, Załuk i Nowosiółek, Państwu Barbarze i Wiaczesławowi Markowskim oraz Pani Dorocie Popławskiej.

Aleksandra Jarosławska, Jakub Greś

Zielna w Wierobiach

15 sierpnia przy kapliczce pod wezwaniem Matki Boskiej Zielnej w Wierobiach zgromadziło się wielu wiernych z bliższych i dalszych miejscowości. Zebrani wzięli udział w pięknej mszy świętej



Fot. Aleksandra Jarosławska

odprawionej przez księdza Stanisława Kochanowskiego. Po mszy zespół „Babeczki Podlaskie” zaprosił wszystkich do wspólnego śpiewania pieśni patriotycznych. ***(im)***

Dożynki u Słuczancy



Fot. Dorota Sulżyk

Pojechałam do Słuczanki 26 lipca. Kobiety z Koła Wiejskiego „Ale Babki" ubrały się po „kaliśniejszamu", wzięły ze sobą sąsiada i poszliśmy na pole.

Dorota Sulżyk: To u Słuczancy po dożynkach? – pytam.

Irena T: Kambajny u Haradku dauno uże chodziać. I nawat sałoma zbalowana. A kaliś 22 lipca zausze był uże kaniec żniwau.

Irena W: – Kazali kaliś – na Piatra baba chleba napiakła.

DS: U Haradku kazali, szto Słuczanka usio pierwsza rabiła. To kali szli da żniwau?

Ania: 10 lipca paczynali padżynać .

Włodzimierz: Zaraz pojduć kartoflu kapać (smieje się).

Irena T: Żyto żali i staulali u dziesiatki. Żyto tady nie pieraśpiawało. Patom małacili. A ciapier jak na kambajn, to paźniej .



Fot. Dorota Sulżyk

Ania: Baby rabili siarpom padżynku kab haspadar nie kasił kasoj zboża z zieljam. (Jak się okazuje, sierpy mają wszystkie „Babki" i wykorzystują je jeszcze w ogrodach).

Irena T: Paczynali a 3-aj u noczy, kasili da 10-aj, patom adpaczynak i a 14-aj znou zaczynali kasić. Da 19-aj, 20-aj.

Halina: My kasili pa rabocie. Da 15-aj robim, a 16-aj pryjedziam da chaty i na pole.

Ania: Raskażecia pra pierapiouku, bo u nas nie było. Ja dzisiaka dopiero paczuła.

Halina: Tож cеły czas rabili pierapiouku.

DS: U Słuczancy nie rabili pierapiouki?

Ania: Rabili, ale nie za maich czasau.

Irena T: Bo rabili 45 let tamu. Zausze pry darozie, kab ludzie baczyli, szto dażato. I jak mieli dażynać, to z najbolszaho żyta wybirali kałasy, plali kosu, rabili pierapiouku.

DS: Ale Wasza pierapiouka dziś maleńka.

Irena T: Bo małoje żyto u hetym roku. Kłali kusoczak chleba. Na kaniec, jak kasili, haspadara pierawiazwali pierewiasłam. I jon adwiazwał, krucił nad haławoj, kidał i na jakoje paletko palacieło, to na druhi rok siejał żyto.

Halina: A u nas tak nie rabili.

Irena W: U nas abliwali. Jak baczyli, szto chtoś skończył żniwa, to lacieli z wiodrami abliwać.

IrenaT: Patom spraudżali, czyj chleb z pierapiouki zajac chuczej zjeł.

Danka: Zbirali na polu kwietki kab paświancać na Śpieńje.

(Kilkuminutowa przerwa w wywiadzie na zgodnie z tradycją polewanie wodą z wiadra. Śmiechu co niemiara)

Irena T: Do świancania zbirali dziurawiec, kocanku, pałyn. Jak rabili kwietku da cerkwi, układali małuju kapustu, makauku,



Fot. Dorota Sulżyk

morchwu. I patom na wiesnu jak dażdżu nie było, mak sypali da 5 studniau, kab doszcz papadał. Kusoczak morchwy lub kapusty dawali jak ktoś zachwareł np. na żywot, albo dla karowy jak cialiłasia.

Włodzimierz: Haspadaru morchwu najbolszu, kab mieł kandycju.

Irena T: A zioła znajasz, da czaho byli? Jak dzieci mieli u noczy pierepałachi i płakali, to biaresz świanconyja zioła i na wuhol, i padkurwałosia dziaciej.

Halina: A nasza babka zbirała jaszcze czortapałoch. To dawali dzieciam ziarniatka. Jak mieło dzicia rok to 1 ziarniatko, jak dwa – to 2 ziarniatka.

Irena T: Ćwił biełym kielicham, a na wierchu rasła kalucza szyszka. A ja czytała u kniżcy, szto heto horsza ad narkotykau. To bardzo silna trucizna.

Włodzimierz: To jon taki groźny? Pomniu, szto kaniu dawali, jak mieł jaduchu (astmu).

Irena T: Z pałynu najlepiej nalewku rabić. Bo jak żywot balić, to pierszo lekarstwo, tady dziornuł i usio.

DS: A skażecia pra pierewiasła.

Irena W: Robisz pierewiasła pierad padbiraniem.

Irena T: Dawaj, ja pakażu. Abram, idzi, kasi. A Ty Mirka rabi pierewiasło. Zboże kłali na pierewiasło, zwiazwali i staulali dziesiatki.

DS: Nie było specjalistau ad pierewiasła? Kożny rabił sam?

Ania: A mój mużyk inaczej rabił pierewiasło. Raznyja szkoły jaszcze byli. (kobiety pokazują różne techniki plecenia ze zboża pierewiasła).

DS: To jaszcze pieśniu dożynkowu zaśpiawajcie.

Wszyscy: „Dażali żyto, wyhnali zajca, u naszaha pana ryżyja jajca,
Dażali żyta, wyhnali wouka, u naszaha baćka siwa hałouka";

DS: A chto ciapier jaszcze żniwa robić?

Irena W: Ja u hetym roku na kaniec żniwau kwietaczku zrabiła i pierapiouku swaim dziauczatam pakazała. I każu, zabaczcie, to tak kaliś rabiłosia.

Ania: A heta maje zboża, aż po same niebo. Budziem żać.

Danka: A ja maju jaszcze żorna u stolarni. Możacie pryści, namałacić.

Ania: A Abram jaszcze cepa maje.


Fot. Dorota Sulżyk

Irena W: Patom cepam całaj zimoj małacili.

Irena T: U stadołach kłali zboża. Niekatory kłali pad pierszym snopkami butyłku wodki. I tady zimoj haspadar starajecca, kab da butyłki damałacicca i na kaniec wypić.

DS: To jak douha żniwa trwali?

Irena T: Ooo. Zależyć u kaho. 2, 3 tygodni. A patom treba było wazić, układać.

Danka: A jak małacili kaliś, to całaj wioskaj. Była adna małaciłka i ad adnaho da druhoha brali. I po każdaj małacićcy był abied u wieczar. Biesiadawali wspólnie, byli bardziej zżyty u wioscy.

Ania: Adzin druhomu pamahał. Ale tady to najlepsza miaso, najlepszyja słoiki wyciahali.

Włodzimierz: Ale najdałżejszy abied po małaciucy był u nas.

Krysia: Zbirali kałasy, bo nic nie mieła prawa zastacca na poli.

Irena T: U nas byli takija wialikija hrabli i ciahali to u adnu storanu, to u druhuju. To nazywali zhrebiny.

Irena W: A dziś żniwa poł hadziny i usio. Mnoho jaszcze haspadarou u Słuczancy sieje zboża.

Rozmawiała
Dorota Sulżyk▲



Kto pierwszy zaczął kosić żyto,
Na polu koło Zarzeczan,
W upalny dzień sierpnia,
Kiedy słońce piekło,
A ręce bolały od pracy,
A z tego żyta miała być mąka,
Na chleb dla życia,
A woda dla spragnionych,
Wtedy była zimna i czysta,
I taka pożywna,
Choć nie była to woda źródlana,
I która to ” dziauczyna żyta żała i na Jasia pahladała”.

Хто першы пачаў касіць жыта,
На полі каля Зарэчан,
У гарачы жнівеньскі дзень,
Калі сонца пякло,
А рукі балелі ад працы,
А з гэта жыта мела быць мука,
На хлеб для жыцця,
А вада для сасмяглых,
Тады была халодная і чыстая,
І така пажыўная,
Хоць гэта не была вада крынічная,
І якая гэта «дзяўчына жыта жала і на Яся паглядала».



Dariusz Żukowski
Tłum. Mira Łuksza

Kłódki na moście


Fot. arch. Dariusz Żukowski

Niedawno byłem z żoną , we Wrocławiu na wystawie prac Leona Tarasewicza. Wystawa jest piękna. Warto ją zobaczyć lub chociaż o niej poczytać czy pooglądać zdjęcia. Ale nie o tym chciałem tu napisać. Będąc w tym Wrocławiu poszliśmy z żoną na Ostrów Tumski. Ostrów Tumski (niem. Dominsel) to najstarsza, zabytkowa część Wrocławia, która powstała na ówczesnej wyspie na obszarze przepraw na Odrze w okolicy ujścia rzeki Oławy. Rzeka, rozgałęziając się na liczne odnogi, utworzyła tu wyspy (w języku staropolskim ostrowy). A tam - most zawieszony kłódkami. Wieszają je zakochane pary z okazji ślubu. Kluczyki wrzucają do rzeki. Aby miłość była trwała i wieczna!

Myślę, że na naszym moście imienia Sońki i Joachima nad Supraślą w Królowym Stojle, też warto by wprowadzić taką tradycję. Zapewne jest u nas wiele par, które chciałyby, aby ich związek trwał wiecznie. Nasze rodzinne pary już zawiesiły swoje kłódki! Zachęcam innych!

Dariusz Żukowski▲

ZAPROSZENIE

„Imieniny Sońki”

30.09.2018, godz. 14.00 – 18.00

Miejsce:
„Most im. Sońki i Joahima” na rzece Supraśl, Koło Słuczanki i Królowego Stojła
W razie niepogody:
Świetlica wiejska Słuczanka.
Organizacja:
Koło Gospodyń „Ale Babki” Słuczanka i Dariusz Żukowski.

Chcemy w dniu 30.09.2018 zaprosić znajomych , przyjaciół , sąsiadów oraz wszystkich innych do wspólnego świętowania na moście. Most jest miejscem spotkań. Nasz most i historie z nim związane często są pełne miłości i radości.

Sierpniowe zabawy

Zabawa na Annę

Co się zmieniło na placu (boisku) w Królowym Moście, w którym już po raz trzeci hulano podczas zabawy na Annę? 7 sierpnia pojawiły się nieco inne kramy, może przybyło trochę nowych wzorów balonów, na scenie przystrojonej kwiatami innego koloru niż w ubiegłym roku zagrały i zaśpiewały nowe kapele… Ale uwagę przyciągał kolorowy plac zabaw oblegany przez dzieci. Od kilku tygodni mieszkańcy Królowego Mostu cieszą się nową atrakcją dla najmłodszych. Od jednej z młodych mieszkanek pobliskiej wsi dowiaduję się, że plac zabaw jest bardzo przydatny, przychodzi tu czasem z czternastką dzieci (wszystkie z jej rodziny), które zajmują wszystkie ślizgawki i huśtawki.

Dzieci bawiły się na nowym placu zabaw, a dorośli tańczyli przed sceną. Która omal nie odjechała w pewnym momencie. Kiedy wskoczyli na nią chłopcy z zespołu Uładary z Wołkowyska ze swoimi tańcami i śpiewami, zatrzęsła się. Tyle energii nie przewidywano na niedużej mobilnej scenie. Tego wieczoru oprócz wspomnianego powyżej zespołu wystąpiły grupy działające przy GCK w Gródku (Śpiawaj Dusza, Chutar, Kalina, solista Piotr Sokołowski z Załuk, Vena Mini), Kałaski z Białegostoku. Gwiazdą wieczoru był wyczekiwany zespół Prymaki.

Jak było widać, bardzo licznej publice nie przeszkadzało to, że zabawę zorganizowano we wtorkowy, a nie weekendowy wieczór. Tańce i hulańce trwały do 23-ej.

Zabawę zorganizowało GCK w Gródku przy współpracy z sołectwami: Królowy Most i Kołodno. Zrealizowano dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.

GCK wraz z mieszkańcami powyższych wsi dziękują:

- Wójtowi Gminy Gródek Wiesławowi Kulesza

- firmie MIPA Leon Stankiewicz

- firmie WASILEWSCY Gabriel i Danuta Wasilewscy

- firmie TARTAK KOŁODNO Roman i Irena Sienkiewicz

- Barowi „Promyk”

- Basiafoodtruck

Zabawa w Wiejkach

W ubiegłym roku wiejską potańcówkę w Wiejkach zainicjowali sami mieszkańcy na czele z bardzo aktywną sołtys Iwoną Bilkiewicz. Impreza, która odbyła się przy współpracy z GCK w Gródku, zgromadziła bardzo liczną publiczność. I w tym roku została już dołączona do projektu pn. „Cykl letnich zabaw przy muzyce białoruskiej w gminie Gródek”.

25 sierpnia licznych gości witał długi rząd kolorowych balonów rozwieszonych od drogi do budynku szkoły. Widać, że mieszkańcy potraktowali zabawę jak święto wsi. O imprezie poinformowali swoje rodziny i znajomych z bliższych i dalszych stron już jakiś czas temu, dlatego nie zabrakło ich tego wieczoru. Wieść o imprezie się rozniosła – przybyli sąsiedzi z okolicznych wsi – Podozieran, Zubrów, miłośnicy wiejskich tańców z Gródka, Białegostoku. Potańcówki są coraz popularniejsze, organizowane są również w miastach, ale jak przyznała pani Iwona Bilkiewicz, zadowolona z frekwencji:„na wiosce jest inaczej niż w mieście”. Takich tanów nie było chyba na poprzednich zabawach. Może to nieco niższa temperatura (a więc trzeba było się rozgrzewać), może atmosfera tego miejsca, a na pewno występujące zespoły (zwłaszcza As z Białegostoku) sprawiły, że przez kilka godzin przed sceną uwijały się pary i kółka. – Dzikie tańce- powiedział mój znajomy w bardzo pozytywnym tego słowa znaczeniu. Widać było, że ludzie jak za starych dobrych potańcówek, mieli ochotę potańczyć. I takie inicjatywy jak ta bardzo im służą. A tancerze byli naprawdę w różnym wieku – od takiego wczesnodziecięcego po bardzo dojrzały. Przed chłodem wieczoru chroniło również przybyłych ognisko i pieczone na nim kiełbaski ufundowane przez sieć sklepów Lewiatan.

Już w ubiegłym roku powtarzano, że budynek i plac szkolny w Wiejkach dostały drugie życie. Mieszkańcy długo je porządkowali w czynie społecznym, żeby można było przyjąć licznych gości. Pamiętam, że i pani sołtys, i kobiety krzątające się wtedy w budynku szkolnym podkreślały, że są w stanie dużo tu zrobić, ale potrzebny jest remont. We wsi jest dużo młodych małżeństw, dzieci, młodzieży, świetlica jest niezbędna: Tu tyle młodzieży, można 18-tki zrobić, jakieś przyjęcie, urodziny. Już teraz tyle się dzieje, a po remoncie budynek po szkole będzie jeszcze bardziej wykorzystywany, zwłaszcza przez młodzież, która ostatnio Sylwestra tu zorganizowała – mówi sołtys Iwona Bilkiewicz, dzięki której kilka tygodni wcześniej właśnie przy budynku szkoły odbyła się jedna z części realizowanego projektu z Inicjatyw Lokalnych – plener malarski, w którym wzięło udział około 30 dzieci z Wiejek, Podozieran, Zubrów. Jeszcze jesienią marzenie mieszkańców Wiejek spełni się i jak zapewniał wójt Wiesław Kulesza, budynek szkolny zostanie wyremontowany. W tamtym roku obiecywał społeczności Wiejek, że zostaną podjęte kroki, żeby otrzymać dotację na przebudowę szkolnego budynku i zagospodarowanie tego terenu. Udało się te środki otrzymać. I wieś w końcu będzie miała świetlicę z prawdziwego zdarzenia, z siłownią i placem zabaw obok. W planach jest też przebudowa drogi w Wiejkach.

Występujące zespoły: soliści z Grupy Śpiawaj Dusza, Vena Mini, Kalina z Załuk, Piotr Sokołowski z Załuk, Czerwone Szpilki i Fenix z Michałowa oraz As z Białegostoku (gwiazda wieczoru).

Zabawę zorganizowało GCK w Gródku przy współpracy z sołectwem Wiejki. Zrealizowano dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Sołtys i Rada Sołecka wsi Wiejki oraz Gminne Centrum Kultury w Gródku, serdecznie dziękują:

- Wójtowi Gminy Gródek Wiesławowi Kulesza

- Mieszkańcom wsi Wiejki

- Sieci sklepów Lewiatan

- p. Bronisławowi Kazberukowi

- p. Ninie Chorużay

- p. Annie Petelskiej

- Barowi „Promyk”

- Basiafoodtruck

Dorota Sulżyk ▲

Zawody wędkarskie



Fot. arch. archiwum autora

W dniach 30.06-01.07.2018 r. na zalewie Zarzeczany odbyły się pierwsze zawody gruntowe Koła Wędkarskiego w Gródku. W zawodach wzięło udział 24 zawodników. Mimo niesprzyjającej pogody humor dopisywał.

I miejsce zajął Jan Romanowicz, który złowił także największą rybę. II miejsce - Maciej Choroszewski, a III - Jarosław Konończuk. Wszystkim dziękujemy za udział w zawodach i zapraszamy w przyszłym roku.

Artur Bazyluk

Zabawa na Annę w Królowym Moście - 7 sierpnia 2018



Zabawa w Wiejkach - 25 sierpnia 2018



fot. Dorota Sulżyk

Inicjatywy lokalne w naszej gminie

Od 31 lipca do 20 listopada trwa w naszej gminie realizacja projektów Inicjatyw Lokalnych w Gminie Gródek, dofinansowanych ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu Inicjatywy Lokalne. Każda inicjatywa jest dofinansowana w kwocie 3 tys. zł. W sierpniu miały miejsce cztery z nich.

1.Zajęcia umuzykalniające - inicjatywa Magdaleny Abramowicz

Inicjatywa polegała na przeprowadzeniu warsztatów muzycznych dla dzieci (od 0 do 5 lat) i ich opiekunów. Podczas zajęć prowadzonych przez Magdalenę Abramowicz – absolwentkę Akademii Muzycznej w Katowicach, które odbywały się w GCK w Gródku dzieci śpiewały, tańczyły, wystukiwały rytm, uczyły się grać na instrumentach orfowskich i pianie, bawiły się i uczyły melodii. Zajęcia cieszyły się sporym zainteresowaniem, w wyniku czego powstały aż 4 grupy wiekowe (do 2 lat, dwulatki, trzylatki, czterolatki i pięciolatki). Odbyły się 4 półgodzinne spotkania w każdej grupie.

„Na naszych zajęciach używamy pomocy, np. chust. Ma ona służyć podkreśleniu zawartości muzycznej zajęć, a nie temu, żeby tylko zabawiać dzieci. Robimy to, ponieważ dzieci mają niską koncen-



Fot. Magda Łotysz | GCK w Gródku

trację uwagi na długiej przestrzeni czasu. W ten sposób ożywiamy zajęcia i utrwalamy dźwięk centralny. Na zajęciach śpiewamy w różnych skalach i rytmizujemy w różnych metrach, uwrażliwiamy dzieci na muzykę, dźwięki. Śpiewam dzieciom motywy, na których oparta jest piosenka i staram się z nimi wejść w dialog, czekam na odpowiedź dziecka. Bo dziecko musi poczuć, że jest zauważone w swoich potrzebach muzycznych, jakie w danym momencie ma. Ma czuć się wygodnie na tych zajęciach, żeby się nie zblokować. Są stałe elementy, które powtarzamy. Zaczynamy np. tą sama piosenką. Na zajęciach nie używamy słów, bo chodzi o to, żeby skupić się na warstwie muzycznej. Najstarsze dzieci były tak rozśpiewane, że byłam w szoku. Widać, że często obcują z muzyką w różnych formach. W ogóle dzieci w Gródku są rozśpiewane, tu muzyka jest wszechobecna. Z moich obserwacji wynika, że dzieci w miastach, które nie mają styczności z żywą muzyką, mają problem ze zrozumieniem muzyki. Widzimy duży postęp w porównaniu z pierwszymi zajęciami, dzieci potrzebują tego.” (Magdalena Abramowicz o zajęciach)

- Ideą zajęć jest umuzykalnianie dzieci, rozwijanie inteligencji muzycznej. Dzieci w domu powtarzają te proste dźwięki „pa”, „da”. Wspólnie się potem bawimy. (Agata)

- Dzieci były zaskoczone, że coś się dzieje wokół ich. Pierwsze zajęcia były dla nas zaskakujące, bo dzieci tak słuchały, wczuwały się i coś tam próbowały robić z rytmem. (Kasia)



Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

- Zajęcia bardzo fajne. Szkoda, że tak krótko, bo córka dopiero zaczyna się oswajać, ale widać, że bardzo jej się podobają. Zaczyna się coraz bardziej angażować. Bardzo dobrze, że jest podział na grupy wiekowe. Jestem zaskoczony, że aż tyle dzieci przychodzi. (Michał)

- Myślałam, że dziewczynki będą bardziej wycofane, ale otwierały się powoli i w domu dużo śpiewały, naśladowały dźwięki, rytmy. Jestem bardzo zadowolona. Już dziś godzinę przed zajęciami śpiewały sobie „pam, pam”. Mam nadzieję, że takie zajęcia jeszcze kiedyś będą. (Ewelina)

- Zajęcia gordonowskie są bardzo fajne. Z każdą minutą zajęć widać, jak dziecko zaczyna coraz bardziej uczestniczyć w zajęciach, jak naśladuje ruchy, głosy. Po powrocie do domu jeszcze długo śpiewa „papa”. Uważam, że takie zajęcia bardzo pozytywnie wpływają na rozwój dzieci. (Milena)

2.Przyroda wiejska widziana oczami dzieci - inicjatywa Iwony Bilkiewicz



Fot. Magda Łotysz | GCK w Gródku

4 sierpnia przy szkole w Wiejkach miał miejsce plener malarski dla dzieci i młodzieży. Malowano na płótnie pod okiem Marysi



Fot. Magda Łotysz | GCK w Gródku

Mieleszko – instruktorki plastyki w GCK w Gródku. Zgłosiło się blisko 30 młodych malarzy. Tematem przewodnim były zwierzęta i przyroda wiejska. Warto podkreślić pracę sołectwa na rzecz posprzątania przyszkolnego terenu oraz przygotowanie poczęstunku. Na drugi dzień dzieci wyjechały do stadniny koni w Pieńkach. Była to forma nagrody za wysiłek włożony w prace malarskie.



Fot. Magda Łotysz | GCK w Gródku

Podsumowanie projektu miało miejsce 25 sierpnia podczas zabawy w Wiejkach. Wszystkie uczestniczące dzieci otrzymały upominki ufundowane przez Wójta Gminy Gródek Wiesława Kuleszę. – *Inicjatywa bardzo się udała, dzieciaki dopisały* - mówi sołtys sołectwa Wiejki Iwona Bilkiewicz. - *Przewidziałam 24 osoby, było ponad 30 - z Wiejek, Zubrów, Podozieran i Białegostoku. Dzieci malowały obrazy pod okiem instruktorki Marii Mieleszko, rodzice pomagali, upiekli ciasta, przygotowali ognisko. No i główna atrakcja – konie w stadninie w Pieńkach. Dzieci pojeździły na koniach, spróbowały. To były fajnie spędzone 2 dni. Dzieciaki z okolicznych wsi mogły spędzić razem czas z dala od komputerów, komórek i tabletów. Postanowiłam napisać projekt z myślą o dzieciach, bo wiedziałam, że dorośli będą mieli zabawę w Wiejkach pod koniec sierpnia, a dla dzieci nigdy nie było tu nic organizowane.*

3. Warsztaty florystyczne w Mieleszkach -Inicjatywa Haliny Łuszczyńskiej

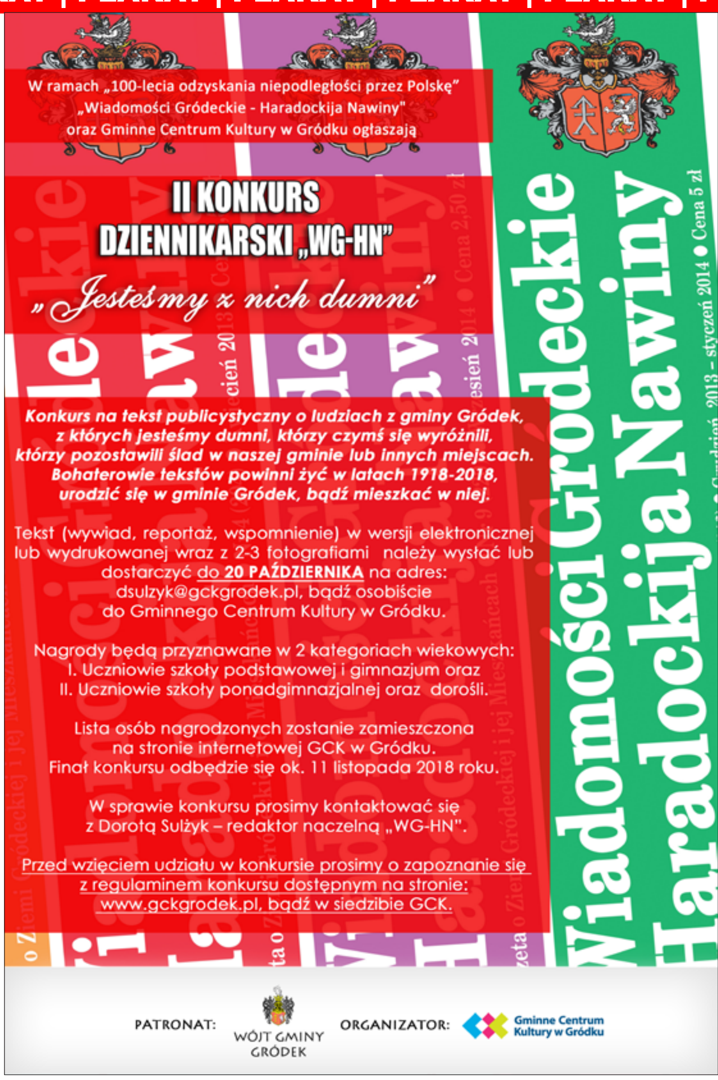
Inicjatywa polegała na zorganizowaniu dwudniowych (25-26 sierpnia 2018roku) warsztatów florystycznych z profesjonalną instruktorką ze Szkoły Cosinus z Białegostoku w świetlicy w Mie-

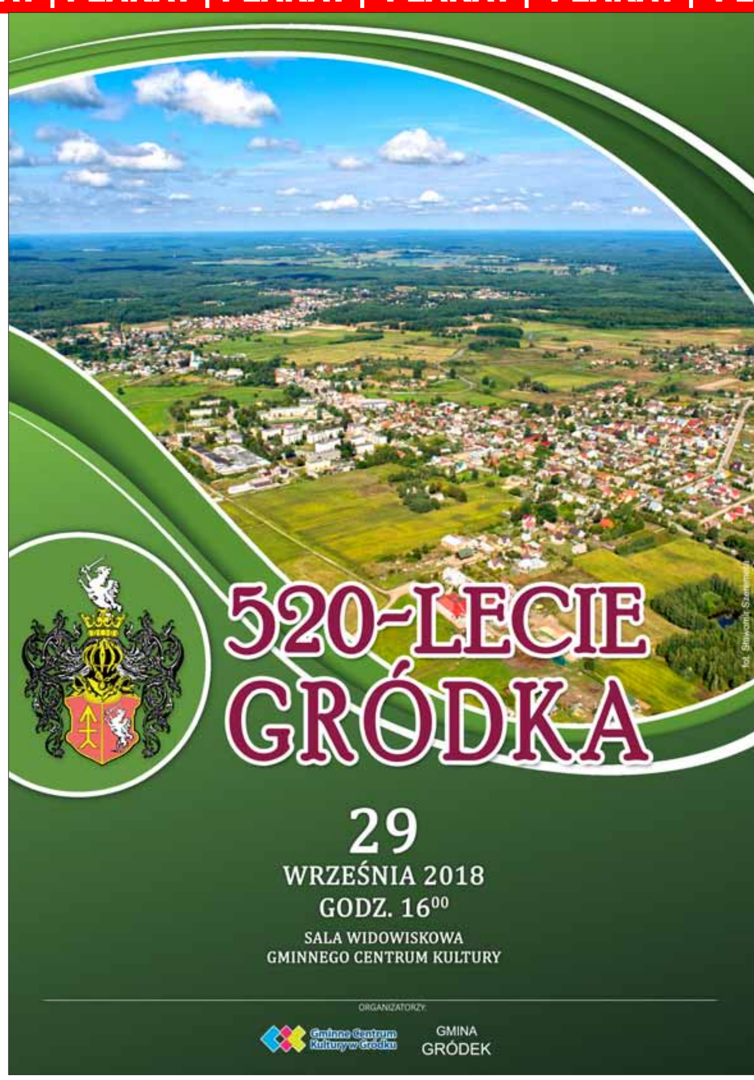


Fot. Magda Łotysz | GCK w Gródku

leszkach. Podczas zajęć panie nauczyły się wykonywania bukietów i wiązanek okolicznościowych, dowiedziały się, jak wykorzystać zebrane przez siebie kwiaty. Wykonały też przepiękny i pracochłonny wieniec dożynkowy, kompozycje w naczyniach z żywych kwiatów, a także poznały techniki florystyki funeralnej, która polega na wy-

| PLAKAT | PLAKAT | PLAKAT | PLAKAT | PLAKAT | PLAKAT | PLAKAT | PLAKAT | PLAKAT | PLAKAT | PLAKAT |







Fot. Magda Łotysz | GCK w Gródku

konaniu kompozycji żałobnych typu wieńce. Ta wiedza przydała się paniom podczas święta Mieleszek. Przepięknie przystroiły krzyże oraz dały do wyświęcenia w cerkwi kompozycję kwiatową. W podsumowaniu warsztatów wziął również udział wójt Wiesław Kulesza, który podkreślał, że: „wszystkie inicjatywy lokalne to bardzo dobra rzecz dla naszej gminy. Miło jest popatrzeć, jak mieszkańcy potrafią się zorganizować. Wszystkim uczestniczkom tych warsztatów florystycznych gratuluję pięknych prac i świetnej współpracy”.

Magda Łotysz, Dorota Sulżyk

4. Warsztaty fotograficzne pt. „Na spotkanie z żubrem… i nie tylko” - Inicjatywa Barbary Niczyporuk i Elżbiety Greś



Fot. Małgorzata Zbyryt



Fot. Elżbieta Greś

To kolejna inicjatywa lokalna zaproponowana mieszkańcom Gminy Gródek. Zaplanowałyśmy rodzicom i ich nastoletnim dzieciom cykl spotkań ze znanym fotografem Krzysztofem Kadziewiczem. Na potrzeby projektu nazwałyśmy naszą grupę „Młodzi i młodsi”, bo pomimo dojrzałego wieku i doświadczenia życiowego czujemy się ciągle młodzi i pełni energii do prac społecznych, a nasze dzieci, mimo że są dorosłe lub niewiele brakuje im do „osiemnastki”, wciąż potrzebują uwagi i wychowania.

Wieloletnia obserwacja potrzeb młodzieży, potwierdzona zresztą „Diagnozą potrzeb mieszkańców” skłoniła nas do poszukiwań działań skierowanych do ludzi w wieku 16 – 20 lat. Wydaje nam się, że warsztaty fotograficzne, w których uczestniczyli razem ze swoim rodzicami



Fot. Magda Łotysz | GCK w Gródku

stały się ciekawym doświadczeniem i przyniosły wymierne korzyści. Młodzież zwróciła uwagę na warunki przyrodnicze naszej gminy, które uważa za atut regionu i na tym oparłyśmy zaplanowane działania poszerzając je o ciekawą formę warsztatową cenioną przez młodzież oraz wjazd w plener.

2 sierpnia odbyło się pierwsze trzygodzinne spotkanie w ramach warsztatów fotograficznych w GCK w Gródku, na którym poznaliśmy najważniejsze zasady robienia zdjęć.

Następnie spotkaliśmy się na sesji wyjazdowej do Rezerwatu Chomontowszczyzna Puszczy Knyszyńskiej leżącej na terenie Gminy Gródek oraz Leśnictwa Turowo. Pracownik Nadleśnictwa Waliły pani Małgorzata Zbyryt zapoznała nas z fauną i florą rezerwatu, a później w parach rodzic – dziecko robiliśmy zdjęcia pod okiem pana Krzysztofa. - *Czy Puszcza Knyszyńska w Nadleśnictwie Waliły jest fajnym miejscem do fotografowania? Puszczę Knyszyńską znam z innej strony, nie tej waszej. Ona zawsze była, jest i będzie piękna. Jechałem tu trochę z niedowierzaniem. Te tereny nie są mi znane. I bardzo mile się zaskoczyłem. Wyżary zrobiły na mnie ogromne wrażenie.* – mówi Krzysztof Kadziewicz.

21 sierpnia odbyły się trzecie warsztaty, na których zajmowaliśmy się obróbką zdjęć za pomocą zaproponowanego programu komputerowego oraz wyborem najciekawszych ujęć do wywołania.

- Ten projekt to bardzo fajna inicjatywa, bo nie ma żadnych ograniczeń wiekowych. Mogą przyjść starsi i młodzi, nawet było takie założenie. Mieszkam tu już od tylu lat, ale tak naprawdę nie znam tych okolic i dzięki tym warsztatom poznałam takie miejsca, których wcześniej nie widziałam. Sprawdza się powiedzenie: „Cudze chwalicie, swego nie znacie”. A to są piękne tereny do fotografowania, chociaż trudne dla niewprawionego fotografa. To była ciekawa przygoda. To mój mąż zaraża nas fotografią. I teraz postanowiliśmy, że to my z synem spróbujemy sił w tej materii. (Iwona)

Wybrane zdjęcia w rozmiarze 30x45 cm zostaną zaprezentowane 7 września na wystawie, na którą serdecznie zapraszamy.

Barbara Niczyporuk, Elżbieta Greś

Obóz w Białej Podlaskiej

W dniach 29.07.2018-04.08.2018 Gryfiki z roczników 2004-2006 uczestniczyły w obozie sportowym w Białej Podlaskiej.

W drodze na obóz zatrzymaliśmy się w Bielsku Podlaskim i rozegraliśmy tu sparing z miejscową drużyną TUR Bielsk Podlaski. Pomimo dużych upałów nasze dzieciaki świetnie sobie poradziły. Nasze miejsce docelowe - Dom Wycieczkowy „Podlasie” w Białej Podlaskiej położony był w centrum miasta. Mieliśmy doskonałą infrastrukturę do trenowania, ponieważ







boisko było pod samym hotelem, aktualnie główna płyta jest modernizowana, gdzie obok powstanie też pełnowymiarowa hala sportowa. Staraliśmy się zorganizować dzieciom nie tylko sportowe zajęcia, ale też fajne atrakcje. I to się udało tylko dzięki Panu Wójtowi Wiesławowi Kuleszy, AM Medica oraz naszemu niezawodnemu sponsorowi Zygmuntowi Mikołajewskiemu –firmie Konstrukcje.CO. Bardzo Wam dziękujemy, gdyby nie Państwa pomoc obóz nie obfitowałby w tyle atrakcji. A były to wyjścia na basen- Biała Podlaska dysponuje kilkoma pływalniami, a my byliśmy na basenie AWF oraz w Państwowej Szkole Wyższej, który posiada basen pod gołym niebem. Nasze dzieciaki były tym zachwycone. Byliśmy również w Terespolu-graliśmy tam sparing, ale i zwiedzaliśmy bunkry oraz Prochownię Terespolską, która została zbudowana na początku XX wieku i pełniła funkcję magazynu amunicji. Zwiedzaliśmy Multicentrum w mieście, gdzie można się nauczyć tworzenia różnych technologii. Pojechaliśmy też do Serpelic, gdzie jest ogromny park linowy. Większość naszych zawodników wybrała oczywiście najtrudniejsze i najwyższe trasy. Do dyspozycji pozostałych były niższe liny, a także mini parki linowy dla maluchów. Któregoś wieczoru wybraliśmy się do kina na bajkę INIEMAMOCNI 2. Graliśmy dużo sparingów: z drużyną TOP 54 BIAŁA PODLASKA (spotkaliśmy się boisku kilka razy), GRANICĄ TERESPOL, WEKTRĄ ZBUCZYN. Podczas obozu mieliśmy również kontrolę Sanepidu, gdzie dokumentacja i kontrola przebiegły wzorowo. Obóz był zgłoszony do Kuratorium Oświaty.

Dziękujemy jeszcze raz Panu Wójtowi, Sponsorom: AM Medica i Konstrukcje.CO, Marcinowi Sewerynowi, Andrzejowi Rynkiewiczowi-naszemu przewodnikowi w Terespolu, Poli Rynkiewicz, Dorocie Karwackiej-Kanclerz PSW, hotelowi PODLASIE za super obsługę oraz Rodzicom za zaufanie.

tekst i foto: Magda i Jan Łotysz



Fot. fanpage UKS Gródek na facebook'u

Wakacje z unihokejem

W czasie wakacji dziewczyny trenujące unihokej nie schowały sprzętu sportowego do szaf. Spotykały się na zajęciach, które prowadziła Urszula Szabłowska, wspomagał ją Eugeniusz Sawicki. Kilka dziewcząt wyjechało na obozy unihokeja do Gdyni i Orzysza. W Orzyszu, poza treningami, można było poznać język i zwyczaje japońskie. W Gdańsku dobrze zaprezentowała się Marzena Urwan. Marzena i Urszula Szabłowska dostały zaproszenie do wzięcia udziału w jednym z największych turniejów unihokeja na świecie – Czech Open, który odbył się w sierpniu w Pradze. Uczestniczyło w nim 270 drużyn z 20 krajów. Tradycyjnie w sierpniu dziewczęta wyjechały na Łotwę. Uczestniczyły w turnieju Riga Open. Do ćwierćfinału weszły z pierwszego miejsca, wcześniej pokonując zawodniczki z Norwegii i jeden z zespołów z Łotwy. Niestety, w meczu o półfinał przegrały w rzutach karnych z Estonkami. Koniec sierpnia to znowu spotkania na treningach w Gródku. ***(im)***



Okruchy Historii Ziemi Gródeckiej (35)
Szlachecka wieś Wierobie



Fot. Dorota Sulżyk

Wierobie – wieś założona w XVI wieku, wymierzona w 1558 roku osada bojarów wołpieńskich Worobiejów (Wierobie). W dokumentach archiwalnych są zapisy z roku 1567, gdzie nazwa wsi brzmi Wierobi, a w roku 1784 – Wierobie. Nazwa rodowa od nazwy osobowej Worobiej.

Wieś Wierobie leży na krańcu Puszczy Knyszyńskiej, w pobliżu granicy Polski z Białorusią, przy trasie E – 65 Białystok – Bobrowniki. Miejscowość ta jest malowniczo położona nad niewielkim strumykiem, który trochę dalej wpada do małej rzeczki Kołodzieżanki, lewego dopływu rzeki Świsłocz. Na pagórkach wokół wsi rozciągają się sosnowe zagajniki.

Historia wsi bierze swój początek ok. 400 lat temu od białoruskich bojarów Wierobiów. Bojarzy – to bogaci chłopi wolni od pańszczyzny. Mieszkali oni za czasów Wielkiego Księcia Witolda przy Wielkiej Drodze z Grodna przez Krynki, Narew na Podlasie i dalej na Wołyń i do Polski. Przy tym, kiedyś bardzo ruchliwym szlaku, położona była jedna z działek wsi, którą nazywano Zaściankiem oraz karczma.

Niedaleko Wierobi, na północ od rzeki Kołodzieżanki, jeszcze w XVI wieku zaczynała się ściana dawniejszej Puszczy Grodzieńskiej – jej resztki zachowały się tutaj do drugiej połowy ubiegłego stulecia. Bojarzy z Wierobi, będąc na służbie u Wielkiego Księcia, wykonywali bardzo odpowiedzialne obowiązki. Chronili puszczę bogatą w zwierzęta, barcie i drewno. Strzegli spokoju na szlaku. Brali też udział w wielkoksięskich polowaniach i wyprawach wojennych. Służyli za gońców.

W ważne historycznie momenty mieszkańcy wsi Wierobie nigdy nie pozostawali na uboczu. W XVII wieku toczyły się walki ze Szwedami i Turkami. Na leśnym pagórku Wierobi – zwanym przez starszych Mohlicami, spoczywają kości tych mieszkańców wsi, którzy szczęśliwie wracali z bitew z Turkami, Szwedami i Rosjanami.

W czasie Powstania Styczniowego 1863 roku powstańczy oddział stał na górze Kamieniec. Mieszkańcy potajemnie nosili tam jedzenie, wodę i karmę dla koni. Te wydarzenia – jak głoszą opowieści – po dzisiejszy dzień żyją w tajemniczych ognikach, pokazujących się ludziom nocą na leśnej drodze, akurat w tym miejscu, gdzie powstańcy, cofając się pod naporem Kozaków, zakopali skrzynię „złotych czerwońców" ofiarowanych przez ludzi na narodową sprawę. Ślad po nich nie może zaginąć. Żyją oni w różnych przekazach i opowiadaniach. Jedno z nich głosi, że ród słynnego powstańca i rewolucjonisty Walerego Wróblewskiego wywodzi się z tych oto Wierobi.

Z 1838 i 1854 roku pochodzą dokumenty, w których pojawiły się nazwy uroczysk z okolic Wierobi, takich jak: Okoły, Glinnik, Hondogoszczyzna, Góry, Kamieniec, Lipniki, Miłaszówka, Prahalina, Rowy, Przednilasek, Wierabieły, Dębownik, Podbłoto, Puzoń, Sowlasek, Studzieniec, Cilewo. Nazwy te odgrywały ważną rolę w życiu mieszkańców, a historia z nimi związana sięga czasów, kiedy dzielono ziemię między ludzi. Kiedy każdy według zamożności otrzymał pas ziemi, należało jakoś odróżnić go od innych, więc nadawano nazwy. Pomagało to ludziom w codziennym porozumiewaniu się i określaniu pewnych miejsc, o które im chodziło, zastępując całą wypowiedź umowną nazwą.

Działki mieszkańców Wierobi porozrzucane były w różnych stronach wsi. W nazewnictwie topograficznym wsi często wyrazem podstawowym jest wyraz „lasek", a po dodaniu przedrostków powstały np. nazwy Sawlasek czy Przednilasek. Lipniki – to nazwa lasu, w którym kiedyś rosły piękne lipy, a obecnie jest to również nazwa kolonii Wierobie. Kamieniec swoją nazwę zawdzięcza głazom, które utrudniały uprawę roli, a potem sadzenie lasów. Jednym z najstarszych lasów jest Hondogoszczyzna, której nazwa prawdopodobnie związana jest z nazwiskiem właściciela.

Niektóre małe kawałki ziemi ludzie dalej nazywają uroczyskami. Być może dlatego, że kiedyś większość z nich zalana była wodą lub pokryta bagnami. Stąd pochodzi nazwa Podbłoto i Studzieniec. Ziemia wsi Wierobie była zawsze mało urodzajna, ale ludzie nie opuszczali jej. Dzisiaj są to grunta piątej, szóstej klasy.

Nazwą Kaplica określano pagórek znajdujący się obecnie w środku wsi. Przed wojną Wierobie należały do parafii Świętego Antoniego w Jałówce, gdzie był piękny kościół. Proboszcz parafii, ks. Józef Kartanowicz, często obiecywał mieszkańcom, że kiedyś postawi w Wierobiach na wzniesieniu kapliczkę. Zmarł jednak, gdy na jego oczach w 1939 roku podczas nalotów zbombardowano kościół. Razem z nim umarły plany o budowie kapliczki. Pochodzenie zaś samej nazwy jest jeszcze wcześniejsze. Pojawiła się ona w dokumentach z 1854 roku. Na wzgórzu chowano ludzi, którzy zmarli w tamtym czasie na cholerę, o czym do 1943 roku świadczył kamień o charakterze nagrobkowym. W tym właśnie roku Niemcy zaczęli budować szosę (obecnie droga E-65) przechodzącą obok wsi i wydali rozkaz, aby każda rodzina dostarczyła odpowiednią ilość kamieni, które kruszyła specjalnie przeznaczona do tego maszyna. Rozkaz ten obowiązywał wszystkie wsie położone wzdłuż trasy Białystok – Bobrowniki. Pewnej nocy ów kamień zginął.

W XVII wieku, dawniejsi bojarzy Wierobieje zmieniają nazwisko na Wróblewscy i stają się szlachcicami. Do dziś zamieszkują tę wieś potomkowie rodu szlacheckiego Wróblewskich.

W różnym czasie osiedlają się inni mieszkańcy tej miejscowości o nazwiskach znanych do dziś. Są to: Bielawscy, Gołaszewscy, Gutowscy, Nietupscy, Ignatowicze, Kuprianowicze, Szczęsnowicze, Szydłowscy, Wilczyńscy, Zalewscy, Zareccy, Ejsmontowie. Potem doszły nazwiska: Ogilba, Apuniewicz, Glebowicz, Drogowski, Karwel i inni. Prawdopodobnie pierwsi mieszkańcy Wierobi otrzymywali tutaj przydział ziemi za-

lesionej. Aby żyć i wyżywić swoje rodziny, musieli wykarczować las i na jego miejscu zasiać zboże, które miało zapewnić im życie. Nie zawsze byli to rodowici szlachcice, jak np. Szydłowski, który wywodzi się z bojarskiej okolicy Ancuty koło Narwi. Byli wśród nich i zwyczajni chłopi, np. Apuniewicz – tkacz z manufaktury w Krasnem.

Mieszkańcy Wierobi starali się żyć po szlachecku, ale niewiele różnili się od swoich sąsiadów chłopów. Tak samo szukali zarobku przy różnych pracach polowych, np. przy koszeniu trawy, żniwach czy wykopkach ziemniaków po sąsiednich majątkach i folwarkach. Od 1900 roku wielu z nich pracowało w majątku „Gobiata". Pierwszymi właścicielami majątku Gobiaty byli Szczęsnowicze.

Według przekazu ustnego ostatnim właścicielem folwarku Gobiaty przed I wojną światową był Rosjanin Paweł Kłobukow. Wcześniej majątek, dwór i folwark należały do rodu Szczęsnowiczów, z którymi był zaprzyjaźniony. Szczęsnowicze brali udział w powstaniu styczniowym. Po porażkach powstańców, w odwecie mogli oczekiwać konfiskaty swoich dóbr przez władze carskie. Żeby do tego nie dopuścić, przekazali folwark na własność Kłobukowowi. Dlatego na starych mapach folwark Gobiaty jest wyszczególniony z majątku Szczęsnowiczów, figuruje jako oddzielna jednostka terytorialna, w nim mieściła się szkoła dla wsi Wierobie i tak ją nazywano "Szkoła Powszechna w Wierobiach".

Szczęsnowicze mieli bardzo dużo ziemi, dwór i folwark. Mieli też młyn wodny nad strumieniem Werbelą (początek rzeki Kołodzieżanki). Ostatnimi z rodu byli trzej bracia: Michał – zmarł w 1917 roku w Moskwie, Julian (zmarł w 1917 roku) – ojciec Wiktorii, Amelii i Zofii, Cezary (zmarł w 1925 roku). Michał miał dwoje dzieci – Witolda i Antoninę.

Po śmierci Cezarego właścicielami folwarku zostali jego siostra Maria Szostakowska i jej mąż Henryk, aptekarz z Białegostoku. Mieszkali oni przez większość miesięcy w Białymstoku, przyjeżdżali na wieś w okresie letnim. Ziemią zarządzał dzierżawca. Ostatnim dzierżawcą przed II wojną światową był Jan Danik z Gródka, mieszkający w folwarku na co dzień i zarządzający pracami. Do pracy byli wynajmowani za niewielką opłatą ludzie z Zubek i Wierobi. Do kobiet należało sadzenie warzyw i sadów, pielenie ogrodów, sprzątanie we dworze. Mężczyźni zajmowali się sianokosami, żniwami, kopaniem kartofli, orką, roztrząsaniem obornika, itd.

Państwo Szostakowscy pojawiali się w majątku sezonowo. Na stałe osiedlili się dopiero wraz z wybuchem II wojny – w 1939 roku. On – Henryk – zmarł w 1940 roku, Maria – w 1964. Po wojnie majątek liczył 100 hektarów ziemi. Podzielono ją między Marię i bratanków Witolda i Zofię. Maria mieszkała w dworku. Dzierżawcą był Cyprian Bowszyc – repatriant ze wschodu.

W latach 20. XX wieku na wydzielonym kawałku majątku wybudowano domek letniskowy dla państwa Steinkeller – siostry Marii i jej męża, urzędnika z Warszawy. Było to bezdzietne małżeństwo. Siostrę pochowano wcześniej, szwagrem opiekowała się Maria do jego śmierci. W zamian za to dom został opisany Marii. Niedługo utworzono w nim 4 – klasową szkołę dla miejscowych dzieci. Po śmierci Marii dworek odziedziczyła Zofia Antonina Wiechowska, a szkołę – bratanek Witold. Kiedy we wsi Wierobie wybudowano w 1968 roku nowy szkolny budynek, właściciel Witold z żoną Lidią wprowadzili się do swojego domu. Wiechowska sprzedała dworek dla rodziców Ewy Bielawskiej – państwa Malinowskich. W niedalekim czasie ojciec Tadeusza Bielawskiego, męża Ewy kupił budynek poszkolny i tak Bielawscy stali się właścicielami gospodarstwa noszącego dziś nazwę „Pod Modrzewiem".

Nie ma informacji z Wierobi o wydarzeniach i losach mieszkańców z czasów II wojny światowej. Wiadomo jest jedynie, że spod okupacji niemieckiej wieś została wyzwolona 15 lipca 1944 roku.

Od jesieni 1939 roku do wiosny 1941 roku trwała na terenie wsi parcelacja gruntów. Reforma rolna z 1939 roku orzekła maksymalną wielkość gospodarstw rolnych na Białostocczyźnie na 10 – 15 hektarów. Ludziom przydzielano działki w różnych stronach wsi. Widać to obecnie, gdyż wieś Wierobie posiada rozległe kolonie.

W 1994 roku wieś liczyła 25 gospodarstw. Zamieszkiwało ją 80 osób. Na koniec 2000 roku Wierobie były niewielką wsią liczącą 65 mieszkańców. Liczba miejscowej ludności stale maleje, gdyż w latach 50. XX wieku bardzo dużo ludzi wyjechało do pobliskiego Białegostoku i wielu innych miast Polski w celu zdobycia pracy lub podjęcia studiów. Nikt z nich na stałe nie powrócił. W 1999 roku zlikwidowano szkołę, budynek po placówce przeszedł w prywatne posiadanie. Wśród mieszkańców przeważają ludzie starsi: emeryci i renciści. Jest tylko kilka młodych rodzin. Jednak wieś całkowicie nie umiera. Nie ma w niej żadnego pustego domu, ponieważ domy wraz z zabudowaniami wykupowane są na domki letniskowe przez mieszkańców Warszawy i Białegostoku. Gwarno robi się latem, gdy przybywają ludzie z miast na wypoczynek.

Obecnie wieś jest jednolita pod względem etnicznym. Zamieszkuje ją ludność narodowości polskiej, wyznania rzymskokatolickiego. Jednak graniczne położenie wsi i jej okolic spowodowało, że niezwykle interesująco rozwinęły się stosunki narodowościowe wsi położonych wokół Wierobi. Większość z nich zamieszkuje ludność pochodzenia białoruskiego. Na północ od Wierobi, w Kruszynianach, zamieszkują polscy Tatarzy, którzy zostali sprowadzeni do Polski przez króla Jana III Sobieskiego. Przyjeżdżający turyści mają możliwość podziwiać różnorodną architekturę i poznawać odmienne obyczaje oraz inne aspekty sąsiadujących kultur.

Wiera Tarasewicz▲

Opisałam to w mojej książce...

Rozmowa z p. Alfredą Kuprianowicz - 92-letnią mieszkanką Wierobi

Dorota Sulżyk: Czy Pani od urodzenia mieszka w Wierobiach?

Alfreda Kuprianowicz: W Wierobiach się urodziłam, moje panieńskie nazwisko -Gołaszewska, tu wyszłam za mąż. Nas było dziewięcioro. Bracia powyjeżdżali, siostra też, tu w Wierobiach zostały 3 siostry. Moja mama była taka romantyczka, dała nam oryginalne imiona: Zygfryd, Edwin, Ekspedyt, Genowefa, Alfreda, Róża, Irena, Marian, i Kazimierz. Moja mama była spod Krynek, z Nietupy, tatuś stąd, ale jego ojciec pochodził ze wsi Ańcuty spod Narwi. Tatusia rodzice zmarli na tyfus w Rosji w 1918 r.

DS: Brali udział w bieżeństwie? Przecież Wasza wioska była katolicka.

AK: Prawie cała wieś wyjechała, tylko kilka rodzin zostało. Jak podczas I wojny światowej mieli nadchodzić Niemcy, to straszyli, że wszystkich wyrżną. I ludzie zaczęli uciekać do Rosji. Baciuszkowie namawiali prawosławnych, żeby wyjeżdżać, a księża nie za bardzo pozwalali. Ale panika poszła, katolicy też bali się i wyjeżdżali. Ojciec był kawalerem, miał 18 lub 19 lat. I było czworo młodszego rodzeństwa. Rodzice szybko zmarli, na tyfus, pochowano ich w mieście Uzda koło Mińska. Tatuś był parobkiem u baciuszków, którzy pomogli umieścić dzieci w ochronce. Zarobił trochę pieniędzy i


Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

wrócił z tymi dziećmi do Wierobi. Jak wrócił, wszystko było rozkradzione, nawet drzwi powyjmowane. Ledwo stanął na nogi. W Zubrach ludzie nie wykopali ziemniaków, to jeździli kopać te zmarznięte ziemniaki. Często wspominał swoje ciężkie życie.

W moim rodzinnym siedlisku mieszka teraz małżeństwo z Warszawy. U nas w Wierobiach tylko puste domy stoją, wszyscy wymarli.

DS: Gdzież puste domy? Przecież tu tyle domów i ludzi.

AK: A kto tu mieszka? Puste domy. Z mało którego komina dym idzie. Tylko przyjeżdżają tu czasem dzieci, wnukowie. Przez cały rok to mieszkają rodziny Bielawskich, Krysia Bowszyc, sołtys, ja, mój syn. Jak nie śpię, liczę wszystkie osoby z Wierobi, które pamiętam. To naliczyłam 145 osób, a teraz mieszka może 25 lub 30.

DS: Dowiedziałam się, że napisała Pani wspomnienia. Co zmotywowało Panią do tego?

AK: Ja coś mam w sobie takiego, że lubię te dawniejsze wspomnienia. Jak moja starsza siostra czytała tę moją książkę, to pytała mnie, skąd ja to wszystko pamiętam, bo ona nic nie pamięta. Jak czyta, to dopiero sobie przypomina. Ale jej życie było inne niż moje, dużo w życiu przeżyłam. Na początku mojej książki wspominam o moim pierwszym smutku. Jak umarła moja 4-letnia koleżanka, z którą byłam bardzo zżyta. Ona była z bogatej rodziny Wróblewskich, miała różne zabawki i wszystko, czego dusza zapragnęła. Po jej śmierci oddano mi wszystkie stroje po niej…

Ja nawet rysunki porobiłam o tym, jak młócili kiedyś, jak dziesiątki stawiali, jak piłowali… To wszystko na prośbę wnuczki Eli. Mówiła, napisz babciu, jak to było. Wszystko opisałam. Mama umarła w 1996 r. przez rok nie dałam rady się skupić. I zaczęłam pisać w 1997 r. Te swoje zapiski zatytułowałam „Moje życie", a teraz piszę wspomnienia pt. „Moje życie z mamą". Do pisania muszę mieć natchnienie.

Byłam niańką po sąsiedzku jako 9-letnia dziewczynka. W 1937 r. ojciec już szkołę w Wierobiach załatwił. Pojechał do Wołkowyska, bo tam był powiat. Załatwił nauczyciela, przywiózł 4 ławki, a później pojechali furmankami i przywieźli resztę. Szkoła była tam, gdzie teraz mieszka Ewa Bielawska. Sztenkler, który tam wtedy mieszkał (bardzo wspaniały, inteligentny człowiek) pozwolił, żeby w jego domu była szkoła. No i z tą szkołą jest związane pewne zdjęcie. Pół roku temu przychodzi do mojego domu pewien nieznajomy mężczyzna i pyta mnie, czy pamiętam przedwojenną szkołę i uczniów. Pewnie, że pamiętam, nauczyciela, uczniów, nawet szkolne wiersze. I wtedy pokazał mi zdjęcie, którego ja nigdy nie widziałam. (Pani Ala pokazuje zdjęcie). Tu są dzieci z Wierobi, Narejek, Zubek, nauczyciel – pan Popławski. Wszystkie koleżanki rozpoznałam szybko, a siebie nie dałam rady znaleźć na tym zdjęciu. Dopiero jak zobaczyłam przyjaciółkę Zinę z Zubek, to pomyślałam, że muszę stać obok. Na tym zdjęciu – mój młodszy brat Zygfryd,


Fot. archiwum rodzinne p. Alfredy

Karwel, który teraz niedawno umarł, jego starszy brat, którego Niemcy zabili, a ten na tyfus umarł, jak miał 16 lat…

DS: A jak Pani wspomina czas wojny?

AK: Zacznę od początku, jak zaczęły lecieć pierwsze samoloty w 1939 r. To była sobota, 1 września. Miałam wtedy 12 lat i ojciec kazał mi zapędzić krowy. Czytałam sobie książkę i usłyszałam dziwny dźwięk, a kiedyś samolotów nikt nie słyszał. Patrzę na niebo, a tam 9 samolotów i ze strachu piorunem znalazłam się na jarzębinie, która rosła na miedzy. A leciały tak nisko… Nie pamiętam, kiedy spadłam z tej jarzębiny, w szoku przyleciałam do domu. Zemdlałam przy studni. A Niemcy wtedy 19 bomb niedaleko na polu zrzucili. Stała tam gryka rzędami. Może z góry wyglądała jak wojsko i dlatego te bomby tam zrzucili? Straszny dym poszedł kłębami i smród. Ojciec mnie znalazł i przyniósł do piwnicy, w której było już pełno ludzi. Dzieci krzyczały, lampa zgasła, ciemno, a wszyscy dorośli mówili „Pod Twoją obronę…". Jeszcze teraz mam to wszystko przed oczami. A w niedzielę, tatuś kazał pędzić krowy na łąkę za szosą. Jak zaczęłam płakać ze strachu, to powiedział, że pójdzie ze mną, bo jak to wojna się zaczęła, to na szosie na pewno będzie jakiś ruch. A na szosie już aż czarno od ludzi było – z rowerami, motocyklami, samochodami. Uciekali na wschód. I wtedy znów nadleciały niemieckie samoloty. A leciały tak nisko, że zaczepiały o drzewa. Chyba sprawdzali, czy to wojsko, czy cywile, bomb nie zrzucali. Ludzie ze strachu popadali „trupem" na poboczu szosy. Koń uciekł, krowy zdążyły przejść przez szosę, a my nie. Nie zdążyliśmy połapać krów, i znów nadleciały nisko samoloty, wracały. Właśnie wtedy zbombardowały stację w Brzostowicy. Słychać było nawet jak bombardują. Zaraz potem zaczęła się mobilizacja. Przyszli Polacy, zabrali nauczyciela, kazali przywieźć świnie, nie pamiętam, do Gródka czy do Jałówki. Z tą mobilizacją tołku nie było, powołali z Wierobi 6 czy 7 młodych chłopców do wojska (wszyscy powracali z wojny). I zaraz 17 września Sowieci nadeszli. Tatuś pytał, co to się dzieje, że gdzieś tam na wschodzie ziemia drży i w dzień, i w nocy, aż trudno zasnąć. Powiedział, że pójdzie poszuka benzyny lub ropy z jakiegoś wraka. Bo nafty nie było. Bo najgorzej jak nie ma nafty, soli i zapałek. Przybiegł do domu i mówi,

że idą i jadą Sowieci z czołgami. Pytali, czy dostaną samogon za suszone ryby. Oj, trudno tak wszystko pozbierać w głowie. A najstraszniej było jak później Sowieci uciekali. Strzelali do dezerterów. Niemcy zastrzelili dwóch rosyjskich żołnierzy tam, gdzie teraz ta kapliczka stoi, a kiedyś rosły wiekowe wierzby.

Jak była ostatnia wojna, tatuś zawiózł mnie z czwórką rodzeństwa do cioci do Jałówki, bo bał się o nas ze względu na to, że blisko była szosa. A tu zbombardowano mosty, kolej i okazało się, że całe wojsko szło tamtędy, na Jałówkę, tym gościńcem. Tam było piekło, Jałówka się paliła. W lasku Niemcy ustawili swoje czołgi, strzelali. Rano odstąpili Niemcy i nadeszli Sowieci. Wujek konie i krowy wyprowadził do lasu i przywiązał. Po wydojeniu wracaliśmy do domu i zobaczyliśmy wujka z dwoma Niemcami na koniu… Aj Boże, mój Boże, dużo można opowiadać.

Jak Sowieci przyszli drugi raz, to już i szkoła ruska we wsi była. Był nauczyciel z Zubrów – Kot. Umiem po rosyjsku i czytać, i pisać. Byłam wtedy w III klasie. A IV klasę to zrobiłam już na kursach w Wiejkach, jak trzeba było przed emeryturą ziemię zdawać i wymagano, żeby mieć przynajmniej świadectwo z IV klasy. I dlatego, jak wnuczka przywiozła mi zeszyt i powiedziała, żebym spisała wspomnienia, to odpowiedziałam, że ja ołówka w ręku nie miałam od czasu jak wyszłam za mąż. Człowiek żył dla krów i świń. Okazało się, że teraz dopiero jest życie, na emeryturze. Piosenki panieńskie sobie przypomniałam, a przed emeryturą wszystkie wywiało z pamięci.

DS: Ma pani rewelacyjną pamięć.

AK: Niedawno nauczyłam się wiersza, który ma 22 zwrotki. A ostatnio wnuczka przywiozła mi wiersz Szymborskiej o starości. Powiedzieć? (pani Ala recytuje dwa wiersze)

„Oda do starości" Wisława Szymborska
[…] Co to za życie bywa w MŁODOŚCI!?
Nie czujesz serca…wątroby…kości…
Śpisz jak zabity, pijesz gładko…
I nawet głowa boli cię rzadko.
Dopiero człeku twój wiek DOJRZAŁY!
Odsłania życia urok wspaniały…
Gdy łyk powietrza, z wysiłkiem łapiesz…
Rwie cię w kolanach…
Na schodach sapiesz…
Serce jak głupie szybko ci bije…
Lecz w każdej chwili czujesz że ŻYJESZ![…]

DS: Czym się pani w życiu zajmowała?

AK: Pomagałam rodzicom dzieci hodować. Miałam niecałe 21 lat jak wychodziłam w 1947 r. za mąż, a mój najmłodszy braciszek miał wtedy roczek. Jak wyszłam za mąż, pracowałam na gospodarce, zajmowałam się dwoma synami. Mąż był bardzo zdolny, znał wszystkie fachy – szewski, robił uprzęż dla koni, sanie, domy budował, Wszystko opisałam w tym zeszycie. Jak byłam mała, zbierałam grzyby, jagody, a pieniądze oddawałam tatusiowi, bo potrzebne były na zakup ziemi. Przed wojną chodzili bezdomni, nazywano ich „chadury". Mój ojciec był ciekawy świata, dlatego ich przyjmował. Nie było kiedyś radia, a tatuś twierdził, że to światowi ludzie i można czegoś się od nich dowiedzieć. Przyszedł taki jeden do nas na noc. Tatuś namawiał go, żeby pomógł mu zimą w gospodarstwie, przy młóceniu czy wywózce drzewa, a on na to, że praca w gospodarstwie dla niego za ciężka. Jak dowiedział się, że tatuś ziemię dokupuje, to powiedział: „Chyba panu rozum wysechł, że ziemię pan kupuje. Przyjdą takie czasy, że na ziemię nikt patrzeć nie zechce". I tatuś jak zdawał ziemię, przypomniał te słowa, powiedział: „przepowiednia spełniła się".

DS: Czy Wierobie bardzo się zmieniły na przestrzeni 90 lat?

AK: Aj, jak one się zmieniły. Wszystko jest inaczej. Kiedyś nie było kolonii, które powstały chyba w 1934 r., "większa połowa" Wierobi na nie się wyprowadziła. Powstały nowe miejsca: Glinnik – tam 2 rodziny, Lipniki – 3 rodziny, Węgły za szosą, Miłaszówka. Nasz ojciec opowiedział mierniczemu swoje ciężkie życie, to na miejscu został. Zostali też: Nietupski, Hapuniewiczowie, Ogilba…Ludzie nie za bardzo chcieli wyjeżdżać na te kolonie. Tam więcej ziemi dostali, ale mieli więcej roboty, korzyść była marna, bo i ziemia gorsza.

DS: Czytałam, że zabudowania wiejskie w Wierobiach zostały w większości zniszczone podczas I i II wojny światowej.

AK: Nie pamiętam, żeby wieś płonęła i ojciec o tym nie opowiadał. Było kilka pożarów od pioruna, stodoły paliły się.

DS: Wierobie to XVI -wieczna katolicka wieś, dawniej zaścianek szlachecki Worobieje, który zmienił nazwę na Wierobie. Skąd ta zmiana nazwy?

AK: Tak, tylko był 1 dom prawosławny – Supruna z Zubek. Wróblewscy – to była najbogatsza rodzina i może on pierwsi tu byli, stąd ta nazwa. Bo wróbel po rosyjsku to worobiej. A potom spolszczono nazwę.

DS: We wsi był kiedyś dwór?

AK: To był majątek. Tu mieszkał pan Szostakowski, który ożenił się ze Szczęsnowiczówną. On sam był aptekarzem. Zmarł jeszcze przed wojną, nie pamiętam go za bardzo. Pani Szostakowska bardzo mnie lubiła. Jak zobaczyła, jak ja pasę krowy, a byłam już wtedy zamężna, powiedziała: „Alunia, ja Ciebie szkoduję. Ty na drodze krowy pasiesz, powiedz, żeby Twój mąż przyszedł do mnie". I dała nam kawał łąki, żebyśmy paśli krowy, w zamian dawaliśmy dla niej mleko. Pani Szostakowska była bezdzietna. Miała wychowanki – najpierw siostry córkę, potem z męża rodziny. Ta druga dziewczyna wyszła za mąż za Szydłowskiego. Teraz mieszkają tam Bielawscy.

DS: Kiedyś wieś zamieszkiwali szlachcice zagrodowi o nazwiskach Bielawski, Szostakowski, Wróblewski, Ignatowicz, Ejsmont, Apuniewicz, Kuprianowicz, Karwel. Niektóre z tych nazwisk noszą również współcześni mieszkańcy tej wsi. Jedno z nich należy do pani. Kto jeszcze z tymi nazwiskami mieszka dziś w Wierobiach?

AK: To moje szlacheckie? Moim zdaniem szlacheckie to Bielawscy, Szostakowscy, Wróblewscy, Szydłowscy. A reszta chyba nie. Rodzina mojego ojca Gołaszewscy to też była szlachta z Ańcut,



Fot. archiwum p. Alfredy

Uczniowie przedwojennej szkoły w Wierobiach

bardzo bogata. Ojciec mojego ojca przyszedł do Wierobi w przystępy.

Kto dziś tu mieszka? Dużo Bielawskich, Gołaszewski, Szydłowski, Wróblewski, Kuprianowicz, Ignatowicz, Karwel, Ejsmont przyjeżdża czasem, Apuniewicz w Białymstoku.

DS: A nazwiska przyjezdnych w Wierobiach?

AK: Sobaniec, Birula, Cukrzycki, Pasztaleniec. Za 5-6 lat Wierobie wymrą, będą tylko przyjezdni. A z czasem nikt nie będzie znał tych nazwisk wierobiowskich. Wszystko pójdzie w zapomnienie. Jak nie ma choć jednej osoby, żeby dom ogrzewała i ciepło rodzinne istniało, to dom robi się pusty, dziki, zapomniany.

DS: Czy widać było różnicę pomiędzy domami szlacheckimi i chłopskimi?

AK: Marniutkie były domy. Wszystkie pobudowane po II wojnie. Nie pamiętam ja tych pięknych domków.

DS: Wczoraj świętowaliście Matki Boskiej Zielnej? Dużo ludzi było?

AK: Dużo ludzi na mszy było, może 200 osób. Z Białegostoku sporo. Potem tańczyli, grali, śpiewali. Dobrze, że jest coś takiego, bo to zupełnie byłaby dzicz. Kiedyś nie było tych mszy, tylko ksiądz na religię przyjeżdżał do domu Ejsmontowej. I tam msze czasem się odbywały.

Lata lecą, czas mija, a człowiekowi wydaje się, że to wszystko wczoraj było. Mąż umarł 31 lat temu. Staremu człowiekowi potrzebne najbardziej cisza i samodzielność. Cieszę się bardzo, że mam spokojną i szczęśliwą starość.

Rozmawiała
Dorota Sulżyk▲

Rozmowa z Janem Wróblewskim
- sołtysem sołectwa Wierobie



Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Pan Jan pokazuje świadectwo ojca z drugiej klasy - Publiczna Szkoła Powszechna stopnia I w Gobiatach, r. szk. 1937/38. Wtedy jeszcze szkoła była w Gobiatach, dzieci z Wierobi chodziły do niej. Dopiero w następnym roku miały już szkołę na miejscu. To były wtedy porównywalne wsie – Gobiaty, Narejki, Wierobie. Na świadectwie oceny ze sprawowania, religii, języka polskiego, arytmetyki z geometrią, rysunków, zajęć praktycznych, śpiewu i ćwiczeń cielesnych. Pan Jan ma w rodzinie tradycje sołtysowania. Ojciec był sołtysem w latach 70. i 80. Pałeczkę sołtysa przejął po zmarłym Zenonie Bielawskim i tak mija mu już 3 kadencja. Teraz na stałe przebywa we wsi 20 mieszkańców, za kadencji ojca pana Jana – 100. Pamięta, że ojcu pomagał starszy syn, bo samemu trudno to było ogarnąć – podatki, świadectwa do skupu zwierząt, kartki w kryzysowych latach 80. Teraz jest łatwiej. Panu Janowi został po ojcu sołtysie spis wszystkich domów i mieszkańców Wierobi, na który naniósł aktualne informacje. Sporo jest przyjezdnych, zameldowanych na stałe jest pięćdziesiąt kilka osób. Około 10 przyjezdnych rodzin ma tu swoje siedliska, głównie z Białegostoku, ale i Warszawy. Najbardziej znane osoby ze wsi? Wiesław Bielawski – profesor, rektor SGGW w Warszawie, Andrzej Białynicki-Birula - profesor matematyki na Uniwersytecie Warszawskim, prof. Wojciech Sobaniec – neurolog.

Dorota Sulżyk: Wierobie były dawniej była wsią szlachecką...

Jan Wróblewski: W XVIII i XIX wieku mieszkała tu zagrodowa szlachta. Wcześniej to byli osadnicy, pewnie drwale, bo tu były rejony niedostępne, mokradła. Droga prowadząca od Wierobi do Zubek kiedyś była nieprzejezdna, usypano potem groblę (u nas mówią- greblę). Pierwsi osadnicy to byli Białorusini wyznania prawosławnego.

DS: Dawna nazwa wsi Worobieje ma pewnie dużo wspólnego z Pana nazwiskiem – Wróblewski, bo worobiej to po białorusku wróbel.

JW: Mój pradziadek Wróblewski był z Wierobi, jego przodkowie najprawdopodobniej też, ale to trzeba by było w kościelnych księgach parafialnych w Jałówce poszukać informacji. Dużo osób stąd ma to nazwisko. Nie wszystkie rodziny są skoligacone. Podobno moja rodzina ma korzenie szlacheckie, ale nigdy tym się nie interesowałem. Wiem, że niektórzy tym się nakręcają.

DS.: Czy były tu we wsi domy szlacheckie z gankami? Może ma Pan w swoim domu jakieś meble szlacheckie?

JW: Tu u nas był też taki dom z gankiem. Rodzice kupili to siedlisko w 70. latach, ale ganek był zniszczony i trzeba go było zlikwidować. Ten stół jest stary dębowy, w pokoju mamy dębową komodę, kiedyś była też szafa dębowa.

DS: Co szczególnego jest we wsi Wierobie?

JW: Chyba jest podobna do innych. Wiadomo, że wszędzie są różni ludzie. Ostatnio ludzie zaczęli bardziej dbać o obejścia. Kiedyś, jak każdy miał gospodarstwo, to nie było na to czasu. A i biednie było – ziemia to 5 i 6 klasa, nie dało się dużo z niej wyciągnąć. Dużo ludzi pracowało na Kolei, to im żyło się lepiej. Wieś się integruje, spotyka dzięki profesorowi Sobańcowi – na mszy w kapliczce podczas Święta Matki Boskiej Zielnej, na sianokosach organizowanych co roku. Wtedy przychodzą mieszkańcy Wierobi i innych wiosek, przyjeżdżają też ludzie z Białegostoku.

Rozmawiała
Dorota Sulżyk▲

Krzyż w Pieszczannikach

Jest to pierwszy artykuł rozpoczynający cykl „Wiejskie krzyże w naszej gminie”. Jak się okazuje, wiele krzyży chciałoby opowiedzieć jakieś historie, często takie, o których pamięta już niewiele osób. O krzyżu w Pieszczanikach bardzo interesująco napisała Daria, doktorantka w katedrze sztuki krajobrazu SGGW w Warszawie, młoda zdolna osoba, na co dzień mieszkająca w Warszawie, miłośniczka ogrodów, architektury, tradycji z naszych stron (jej teksty były już publikowane w naszej gazecie). Tak się złożyło, że związany jest z historią jej rodziny. Drodzy czytelnicy, jeśli znacie opowieści związane z krzyżami– wiejskimi, przydrożnymi, leśnymi, podzielcie się z nami.


Fot. Daria Szarejko-Worobiej


Fot. Daria Szarejko-Worobiej

Krzyż na początku wsi Pieszczaniki nie wygląda na stary, jest pięknie odnowiony, otoczony metalowym ogrodzeniem, wokół jest ładnie zagospodarowany plac zabaw. Jednak nie jest to ani krzyż nowy, ani nie jest to jego pierwotne miejsce. Niegdyś, ponad 60 lat temu stał tutaj zupełnie inny krzyż, drewniany, postawiony przez Aleksandra Dzienisika - ojca Konstantego zmarłego parę lat temu, zamieszkałego w domu nr 5. Tamten krzyż był postawiony jako wotum, podziękowanie za przetrwanie epidemii. Nie ma po nim śladu, a jego historia nie jest do końca pewna. Obecny krzyż stał kilkadziesiąt metrów w głąb wsi, naprzeciwko domu nr 3 i został postawiony przez mojego prapradziadka, Stefana Dzienisika, urodzonego w 1879 roku, zmarłego w 1942 r.. Był synem Mikołaja Dzienisika i Pelagii z Żyłkowskich z Nowosiółek.

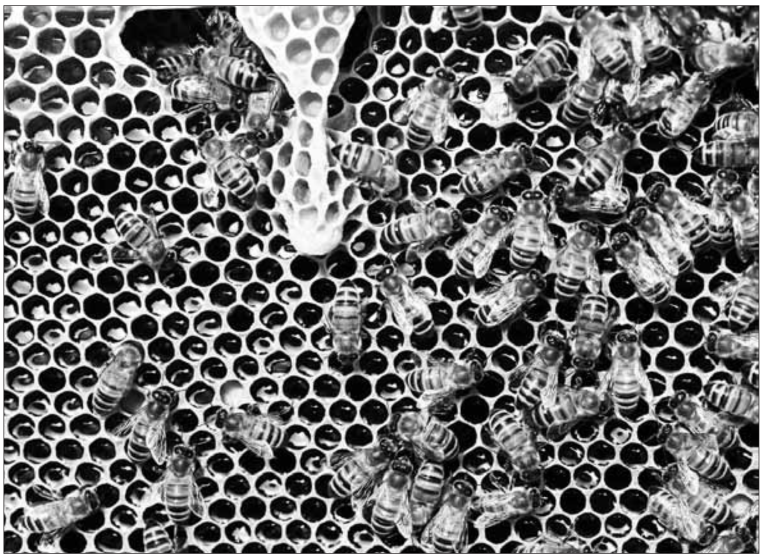
Stefan miał trzech braci: Bazylego, Michała i Jana. Istniejący dom pod numerem 7 w Pieszczanikach został wybudowany przez Mikołaja i syna Stefana w 1898 roku. Stefan nie planował w nim zamieszkać, miał smykałkę rzemieślniczą. Podobne do tego z Pieszczanik dwa murowane domy z samodzielnie wypalanej cegły postawił na zamówienie w Grabówce pod Białymstokiem, gdzie sam miał zamiar zamieszkać. Nie chciał spędzić życia na wsi jako chłop na roli. Jednak życie potoczyło się zupełnie inaczej. Bracia Michał i Janek nie wrócili z Bieżeństwa, dożyli lat na uchodźctwie. Jeszcze wcześniej, brat Bazyli w trakcie służby wojskowej w Rosji wybrał się na daleką Syberię, aby upolować białego niedźwiedzia na futro. W tamtych czasach wojsko musiało samo o siebie zadbać. Mieli strzelać na znak, aby nie doszło do tragedii, niestety jeden mężczyzna wystrzelił za wcześnie, wystraszony niedźwiedź zaatakował Bazylego, zabijając go. Istniejący krzyż na początku wsi został postawiony przez Stefana właśnie jako upamiętnienie starszego brata. Napis brzmi: „Ku pamięci Bazylego Mikołajewicza Dzienisika zabitego przez dzikie zwierzęta w obwodzie amurskim 12 kwietnia 1908 roku w wieku 25 lat”.

Ostatnią osobą z rodziny na stałe mieszkającą w ponad stuletnim domu była Wiera Grześ (ur. 1922 zm. 2013), która została pożegnana przez rodzinę i sąsiadów właśnie przy tym krzyżu. Historia tej rodziny na tych terenach jest długa, a powiązań można szukać w wielu sąsiednich wsiach. Moje badania naukowe wskazują, iż gospodarstwo należące do rodziny istniało na tym terenie już od przełomu XVIII i XIX wieku, gdy Pieszczaniki jako wieś nie istniała. Na mapach z tego okresu może odszukać pojedyncze siedliska określane jako „Paszczennik” oraz” Soczowka”.

Daria Szarejko-Worobiej ▲

Tak to było. Historia i rozwój pszczelarstwa

Kontynuując tematykę pszczelarską, z zachowanych informacji wynika, iż do wybuchu I wojny światowej tj. do roku 1915, w naszym regionie rozwijała się hodowla pszczół. Był to proces powolny. Pojawiały się pierwsze ule, zakładano pasieki w folwarkach, gospodarstwach kościelnych i chłopskich. Na rynku księgarskim pojawiała się fachowa literatura. Jedną z bardziej znanych pozycji było „Najnowsze bartnictwo” napisane przez Franciszka Molickiego, poradnik o zakładaniu i prowadzeniu pasiek sposobem najlepszym. Autor w swojej publikacji radził, iż: „Najlepszym miejscem na pasiekę będzie takie, w którem pszczoły będą wcześnie z wiosną przychodziły do wielkiej siły i z którego podczas lata pszczoły nazbierają jak najwięcej miodu.” Z pozycji książkowych w tym zakresie mogli korzystać ludzie zamożni i wykształceni. Oznaką zamożności i dostatku było posiadanie pszczół. Pracę w pasiece traktowano jako nadzwyczaj szlachetną. W owych czasach warunki pogodowe sprzyjały pszczelarzom, zaś anomalie pogodowe zdarzały się rzadko. W pasiekach były przede wszystkim ule kłodowe, wykonane najczęściej ze świerka o wysokości 1,5 metra lub większej z daszkami słomianymi. Bardziej praktycznymi były ule warszawskie zwykłe, opracowane ok. r. 1880 i rozpowszechnione m.in. w naszym regionie oraz ulepszone ule warszawskie poszerzone. Oba typy uli możemy spotkać obecnie u naszych pszczelarzy. Pan Cyryl (rocznik 1897) w swoich wspomnieniach pisał: „Mój chrzestny w pasiece posiadał ok. 30 uli. Ule były pomalowane na żółto, niebiesko, zielono.” Najpraw-


Fot. za: https://elubaczow.com

dopodobniej chodziło tu o ule warszawskie. Kres rozwojowi pszczelarstwa położyła zbliżająca się I wojna światowa i ewakuacja ludności w głąb Rosji (bieżeństwo). Jeden z rozmówców (Nikodem rocznik 1903) wspominał: „Latem 1915 r. zbliżał się front. Wojska kozackie podpaliły naszą wieś. Spłonęły wszystkie zabudowanie i ule.” Dramatyczny ciąg wydarzeń spowodował upadek hodowli pszczół. W okresie międzywojennym powoli odbudowywano gospodarkę pasieczną. W każdej miejscowości pojawiali się pszczelarze. Hodowlą pszczół zajmowali się najczęściej zamożni gospodarze. Mogła to być kontynuacja rodzinna tradycji pszczelarskich. Pan Tomasz (r. 1896) wspominał: „Mój stryj hodował pszczoły. Pomagałem mu w pasiece. Później sam prowadziłem pasiekę”. Niektórzy za pracę w pasiekach otrzymywali ekwiwalent w postaci rodziny pszczelej i uli. Pan Antoni (rocznik 1902) opowiadał, że pomagał przy pszczołach w pasiece pana Henryka - właściciela majątku. Nabył wiedzę i doświadczenie o hodowli pszczół. Za pracę od pana otrzymał jeden ul. Stopniowo rozwijał hodowlę i stał się właścicielem dużej pasieki. Rodziny dysponujące gotówką mogły kupić rodziny pszczele i prowadzić pasiekę. Wspomina o tym pan Aleksander (rocznik 1919): „Mój ojciec krył dachy, posiadał więc pieniądze. Bardzo chciałem hodować pszczoły. Ojciec uległ moim namowom i kupił mi dwa ule.” Pozyskiwany miód przeznaczano na potrzeby rodziny, zaś nadwyżki najczęściej sprzedawano Żydom. Podczas II wojny miód był towarem deficytowym. W czasie okupacji niemieckiej wręczano go jako łapówkę Niemcom, aby uniknąć kary czy też wywózki na przymusowe roboty. Przed II wojną światową rozwojowi pszczelarstwa sprzyjała korzystna aura i ekstensywne rolnictwo. Łąki wykaszano, pastwiska wypasano. Nie było chemii w rolnictwie. Istniała różnorodność upraw. Nie było dużych monokultur upraw. Po zakończeniu działań wojennych i w dalszym latach ludzie masowo emigrowali do miast. Powoli rozwijało się intensywne rolnictwo. Zjawiska te negatywnie wpływały na rozwój pszczelarstwa. Obecnie obserwujemy wzrost zainteresowania pszczelarstwem. Jednocześnie wszyscy zmagają się z wielkim problemem, jakim jest masowe ginięcie rodzin pszczelich.

Janusz Cimochowicz▲

W ogrodzie i kuchni. Odcinek trzydziesty szósty.
Schyłek lata.


Fot. Barbara Niczyporuk

W ogrodzie i kuchni. Odcinek trzydziesty szósty. Schyłek lata.

Przyszedł wrzesień. Miesiąc cichych dni, ciepłych popołudni w dojrzałym ogrodzie, czas owocowo-warzywnej obfitości. Dojrzewają jesienne odmiany jabłoni, grusz i śliw, brzoskwinie i morele, wczesne winogrona i orzechy. Z warzyw zbieramy cebulę, dynię, kalafiory, brokuły, kapustę, kalarepę, fasolę. Pod koniec miesiąca rozpoczynamy zbiór marchwi, pietruszki, buraków i selerów. Kończymy uprawę warzyw ciepłolubnych, jak pomidor, ogórek czy papryka oraz warzywa, które nigdy mnie nie zawodzi, czyli cukinii. Pewnie wiesz drogi Czytelniku moich felietonów, że cukinia: im młodsza, tym smaczniejsza? Dziś ze względu na walory smakowe i odżywcze, cukinia znajduje się na liście 20 warzyw najchętniej uprawianych w naszym kraju. Jakich witamin dostarczymy organizmowi jedząc cukinię? Jej właściwości i wartości odżywcze jako pierwsi docenili mieszkańcy Meksyku i Ameryki Południowej. Do Polski cukinia przywędrowała z Włoch, stąd też jej nazwa. Po włosku ,,zucchina" to po prostu mała dynia. W zależności od odmiany może być ciemnozielona, żółta lub pasiasta. Warzywo może dorastać do ok. 40 cm długości, ale najlepiej zrywać je wcześniej, kiedy ma ok. 15-20 cm i jest najdelikatniejsza. Czym różni się cukinia od kabaczka? Niczym. To jedna i ta sama roślina. Cukinia jest łagodnym w smaku, lekkostrawnym warzywem. Jest ceniona za wysoką wartość dietetyczną. Zawiera potas, żelazo i magnez oraz witaminę C, K, PP i B1, beta karoten. Zaletą cukinii jest to, że nie odkładają się w niej metale ciężkie. Ponadto warzywo odkwasza organizm i pozytywnie wpływa na proces trawienia, dlatego polecana jest przy problemach z nadkwaśnością. Warto wiedzieć, że cukinia może być jednym z pierwszych warzyw, jakie podaje się małemu dziecku. Dzięki dużej zawartości związków odżywczych i łatwości trawienia, dietetycy polecają ją już półrocznym maluchom. Można zjadać ją w dużych ilościach, bo jej wartość kaloryczna jest stosunkowo niska. W 100 g świeżej cukinii będzie tylko 21 kcal. Cukinia ma niski indeks glikemiczny, który wynosi 15, dlatego mogą ją włączyć do diety osoby zmagające się z cukrzycą. Warzywo to, nadaje się do smażenia, duszenia, marynowania, pieczenia oraz do jedzenia na surowo. Można przyrządzić z niego zapiekankę, placuszki, danie jednogarnkowe lub ciasto. Nawet najbardziej wybredni smakosze docenią przysmak, jakim są kwiaty cukinii smażone w cieście naleśnikowym. Mam dziś dla Was czytelnicy „WG- HN" przepis na lekkie danie na letni obiad, oczywiście z cukinią w roli głównej. Przedstawiam leczo z cukinii. To cudowne, letnie danie. Łatwe w przygotowaniu, pełne warzyw, z minimalną ilością tłuszczu, kolorowe, duszone... Samo zdrowie! Warzywne leczo ma jeszcze

inne zalety: możesz wykorzystać niemal dowolne warzywa, a przy przygotowywaniu leczo brudzisz niewiele naczyń... Czy może być lepiej? Podstawą każdego leczo jest papryka. Nic dziwnego, w końcu to węgierski wynalazek. Złagodzisz nieco jego pikantny wyraz, dodając do niego cukinię. Jeszcze cebula, pomidory, zioła i masz gotowe danie w wersji wegetariańskiej. Jeśli jednak brakuje ci tu mięsnego pierwiastka dodaj kiełbasę lub podsmażoną pierś z kurczaka. Też będzie pysznie! Składniki: 1 duża cukinia lub kilka małych, papryka (najlepiej czerwona lub żółta - ładnie się komponuje), 1 cebula, kawałek wędzonego boczku lub kawałek kiełbasy śląskiej, puszka pomidorów (lub w sezonie 3-4 świeże pomidory), sól, pieprz, papryka ostra, ziele angielskie, listek laurowy, zioła (rozmaryn, majeranek, oregano, bazylia... co kto lubi). Sposób przygotowania: kroimy boczek w kostkę, kiełbasę na półplasterki, podsmażamy na patelni. W tym czasie kroimy paprykę i cebulę w mniej więcej równe kawałki, wrzucamy na głęboką patelnię lub do dużego garnka. Gdy cebula się zeszkli, kroimy umytą cukinię w średniej wielkości kostkę. Nie obieramy jej ze skóry - w przeciwnym razie łatwiej się rozpadnie. Dorzucamy pomidory i jeżeli trzeba, dolewamy wodę. Doprawiamy solą, pieprzem, papryką, dorzucamy listek i ziele. Dusimy ok. 15 minut, doprawiamy ziołami. Po kilku kolejnych minutach danie jest gotowe! Najlepiej smakuje ze świeżym pieczywem. Leczo można oczywiście przygotować do słoików. Wówczas gorące danie przełożyć do wyparzonych słoików i pasteryzować około 20 minut. Smacznego schyłku lata.

Barbara Niczyporuk▲



Fot. Grzegorz Karpowicz

Dynie w tym roku obrodziły. Okaz z ogrodu p. A. Dzienisik z Gródka

Wiersze naszych poetów

Słowo „KACHANNIE"

Kali mieła ja dziesiać let
Zadawała wazrosłym pytannie
Budźcie dobry i skażycie mnie
Szto heta takoje „kachannie"

Dobra ja pamiataju babuli sława
Jak u hałouku maju maleńku kłała,
Kachaj dzietka zausiody swoj baćkauski kraj
Jana czasta tak mnie pautarała

kachaj swoj rodny kutok ad duszy
Niachaj śnicca jon pa naczam tabie
A baćku i maci kachaj jaszcze bolsz
Woś tak jak kachajesz samuju siabie

Kachaj przyrodu zwiary i ptuszki
I Boha dzietka kachaj
I usio wakoł szto stworana im.
I biednym zausiody ruku padaj

Usio na świecie kachała ja
Pamiatajuczy babuli sława
Niezamietna dziaucczynaju stała
I praudziwa kachannie przyszło jak wiasna

I tolki tady, zrazumieła ja
Szto zanaczyć słowa „kachannie"
Jak biehła u padskokach z pieśniaj na usnach
Z kachanym swaim na spatkannie

Kachannie ćwiło jak przychożaja kwietka
A naszy spatkannia cudouny byli
Pacałunki zausiody kanczaliś nad ranam
Aboja byccam u amoku żyli

Praszło niekalki let i poniała ja
Jakoha kachannia babula uczyła
Jana z cełaha serca żadała mnie
Sztoby praudziwu lubow ja sama pierażyła.

Czas liacić o leta laciać
I wialika kachannie minuła
I sapraudy sionnia mahu skazać
Szto jaszcze pra jaho nie zabyła

Krystyna Kondrusik

Wiersze z przysłów

Baba z wozu

Baba z wozu, koniom lżej.
Z tego babo ty się śmiej.
Wszak to arogancka ściema,
Chłopy tylko tak gadają.
Gdyż wiadomo – gdzie bab nie ma,
Tam nad końmi się znęcają.

Pokorne cielę

Dwie matki ssie pokorne cielę,
A jedną tylko harde,
Bo harde wciąż ozorem miele,
Przez to ma życie twarde.
Pokorne tylko ssać potrafi,
Od tego szybko tyje.
Niezwłocznie do rzeźni trafi,
A harde jeszcze pożyje.

Jan Grycuk
Wrzesień 2018

Porada językowa

Ostatnio przeczytałam interesujący pamiętnik pani Alfredy Kuprianowicz z Wierobi. Pani Ala sięga pamięcią do czasów przedwojennych. W jej pracy znalazłam wiele ciekawych wyrazów. Jednym z nich jest słowo ogrodowizna, dzisiaj używane bardzo rzadko. Pani Ala pisze, że mieszkańcy Wierobi sadzili dużo ogrodowizny, czyli warzyw. Z pamiętnika dowiedziałam się, iż przed wojną w wielu miejscowościach pojawiały się osoby, które nazywano chodurami. W czasach, gdy nie było Internetu czy telewizji, to oni przynosili różne wiadomości ze świata. Wędrowali od Warszawy do Baranowicz. Mieszkańcy wsi, zgodnie z rozporządzeniem sołtysa, mieli obowiązek przyjęcia takiego człowieka na nocleg. Słowa chodur nie znalazłam w żadnym słowniku, ale jego etymologia jest przejrzysta. Chodur lub chodura to ktoś, kto chodzi. I jeszcze kilka wyrazów, dziś już nieco zapomnianych – żywioła, podżyły, znaturzyć się i wykaraskać się. Pani Ala pisze: „rżnęliśmy sieczkę żywiole". Badacz języka polskiego, profesor Doroszewski, wyjaśnia, że żywioła to zwierzę domowe. Inny językoznawca – Mirosław Bańko tłumaczy znaczenie słowa karaskać w następujący sposób – mieć kłopot z kimś, nie mogąc się go pozbyć. W pamiętniku pani Ali jest taki zapis: „zaczął chorować, ledwo się wykaraskał". O innej osobie autorka pisze, że nie znaturzył się, co znaczy, iż nie popsuł się, nie rozpuścił się. W. S. Reymont dodaje jeszcze jeden synonim pochodzenia ukraińskiego – znarowił się. I ostatni wyraz – podżyły, czyli podstarzały, jak czytamy w słowniku języka polskiego. W utworze „Waligóra" J. I. Kraszewskiego pojawia się zapis - „Człowiek podżyły, prawie stary". Na koniec chciałabym dodać, że nazwa Wierobie odmienia się jak wyraz pospolity grabie. Zatem jadę do Wierobi, opowiadam o Wierobiach.

Irena Matysiuk

| ZAPROSZENIE | ZAPROSZENIE | ZAPROSZENIE | ZAPROSZENIE | ZAPROSZENIE | ZAPROSZENIE |



Wiadomości Gródeckie Haradockija Nawiny

„Wiadomości Gródeckie – Haradockija Nawiny". Gazeta miejscowa. Ukazuje się raz w miesiącu. **Wydawca**: Gminne Centrum Kultury w Gródku. **Redagują**: Dorota Sulżyk (redaktor naczelna), Radosław Kulesza (skład i łamanie). **Współpracują**: Jerzy Sulżyk (korekta), Irena Matysiuk, Wiera Tarasewicz, Magdalena Łotysz, Małgorzata Zbyryt (Nadleśnictwo Waliły), Barbara Niczyporuk, Marcin Tur (asystent naukowy na Wydziale Architektury Politechniki Białostockiej), Janusz Cimochowicz, nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół w Gródku. **Adres redakcji**: ul. A.G. Chodkiewiczów 4, 16-040 Gródek, tel. 600 051 441, e-mail: dsulzyk@gckgrodek.pl, **www.gckgrodek.pl**

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów przekazanych do opublikowania. Gazetę można kupić w sklepach na terenie gminy Gródek, bądź zamówić prenumeratę (4 zł + 2,50 zł koszt wysyłki - cena za jeden miesiąc)

Materiały, listy, uwagi, ogłoszenia i reklamy przyjmuje Gminne Centrum Kultury. Numer złożono 04.09.2018 r. Wydrukowano w drukarni ARES w Białymstoku.

OGŁOSZENIA

▼ **SPRZEDAM** mieszkanie w bloku po gruntownym remoncie (62 m²), cena 90 tys. do negocjacji. tel. 510 355 238

▼ **KUPIĘ** grunt rolny w Gminie Gródek, tel. 791 567 539

▼ **USŁUGI TAPICERSKIE** Piotr Sokołowski - Załuki tel. 504 441 220

ZAPRASZAMY DO WYSYŁANIA OGŁOSZEŃ DROBNYCH.

